CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 10 (13) PAŹDZIERNIK 1946 R. ROK II

Z. Tomaszewski

Zw. Sam. Chł. — W-wa

Uregulowanie stosunków własnościowych na terenach Ziem Odzyskanych



Wiele przyczyn złożyło się na to, iż osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych ujawnia dotychczas poważne braki i niedociągnięcia. Przyczyną najogólniejszą, ale też najpoważniejszą jest niewątpliwie daleko idąca niewspółmierność między ogromem zadań, które stanęły przed Rządem do wykonania w tej dziedzinie — a realnymi możliwościami, którymi Rząd dysponował przy wykonywaniu owych zadań. Olbrzymie terytorium o powierzchni przeszło 100 tys. kilometrów kwadratowych w okresie rozpoczęcia akcji osadniczej, to znaczy wiosną ubiegłego roku, było naprawdę jedną wielką pustką. A tymczasem i względy międzynarodowe i wewnętrzno-polityczne i gospodarcze nakazywały jak najszybsze zasiedlenie tego kraju. Trzeba więc było osadnictwo przygotować i jednocześnie przeprowadzać. Trzeba było Ziemie Odzyskane obejmować w administrację i zagospodarowywać — a jednocześnie montować aparat administracyjny i gospodarczy. Trzeba było przeprowadzać akcję osadniczą przy pomocy takich ludzi, jacy znaleźli się pod ręką, trzeba było kierować masami ludzkimi, które szły na Ziemie Odzyskane z najprzeróżniejszych, często niezbyt godziwych motywów, a nikt przecie nie miał na czole wypisane, kim jest i co go na te ziemie sprowadza. I to wszystko w wielobarwnym tumanie nastrojów, wśród powodzi bezgranicznie fantastycznych pogłosek i plotek.

A oto realny bilans półtorarocznego procesu osadniczego: *na Ziemiach Odzyskanych mieszka dziś cztery miliony ludności polskiej.* Jednocześnie *zostało wysiedlonych z granic Polski przeszło milion ludności niemieckiej.* Musimy stwierdzić, iż zostało dokonane dzieło ogromne. Pierwsze stadium zespolenia Ziem Odzyskanych z Macierzą zbliża się ku końcowi. Obecnie rozpoczyna się druga faza — uporządkowanie istniejącego już stanu rzeczy, w szczególności uregulowanie stosunków własnościowych i przyznanie tytułów własności dotychczasowym użytkownikom poniemieckich obiektów gospodarczych. Jest to szczególnie pilne w dziedzinie osadnictwa rolnego.

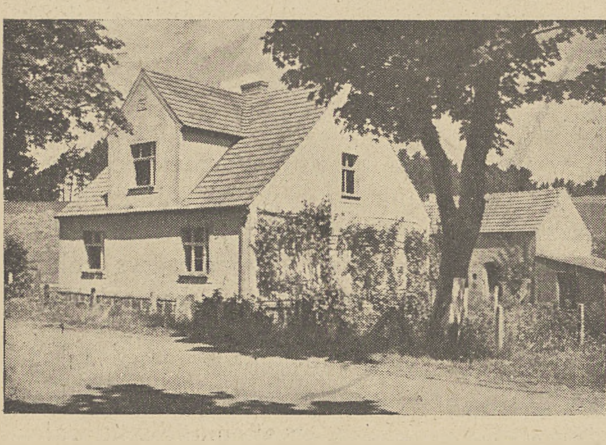
Całoroczna praca na roli, wykonywana nawet w warunkach zupełnie normalnych, daje plon tylko raz do roku, a w dziedzinie chowu zwierząt i sadownictwa — w okresie jeszcze dłuższym. Uruchomienie gospodarstwa rolnego wymaga skoordynowanej pracy całej rodziny rolnika przy zastosowaniu licznego i różnorodnego sprzętu i inwentarza. Dla chłopa więc posiada szczególne znaczenie moment stabilizacji stosunków, przekonanie o trwałości posiadania obiektu gospodarczego. Ale



Widok z Pomorza Zachodniego — (Fot. Film Polski)

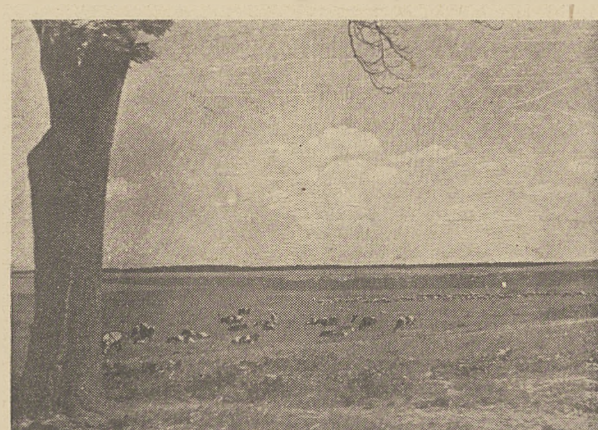
właśnie sprawa ta na terenie Ziem Odzyskanych nie była dotychczas w sposób ostateczny uregulowana. Nie było ściśle ustalone, jakie nieruchomości ziemskie mają być osadnikom przekazane. Nie była dokładnie ustalona struktura rolna Ziem Odzyskanych. Nie było ściśle zdecydowane, kto jest uprawniony do otrzymania gospodarstwa rolnego, ani na jakich warunkach mają być gospodarstwa osadnikom przekazywane. Nie była wreszcie jasna sprawa tytułów własności gospodarstw rolnych. Wszystko to stwarzało atmosferę tymczasowości i niepewności, często zaś dawało podstawę dla dowolności roztrzygnięć, a nawet nadużyć. Uregulowanie tych spraw stało się możliwe dopiero obecnie, gdy wiadomo, jakimi obiektami dla celów osadnictwa Państwo dysponuje, gdy można ustalić, jacy osadnicy i w jakiej ilości na Ziemie Odzyskane przyjść mogą i powinni, gdy dla uregulowania stosunków osadniczych został przygotowany odpowiedni aparat administracyjny i gospodarczy.

W dniu 25 lipca b. r. Rada Ministrów uchwaliła *„Dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych"*. W ostatnim czasie Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało szereg zarządzeń, przygotowujących wykonanie dekretu.



Gospodarstwo z okolic Koszalina — (Fot. Film Polski).

Dekret ustala w sposób ścisły i wyczerpujący zapas ziemi, który podlega osadnictwu rolnemu oraz struturę rolną (wielkość gospodarstw i działek osadniczych) na Ziemiach Odzyskanych. Nie wnikając w bliższe szczegóły, zaznaczymy tu tylko, iż zasadniczy typ gospodarstw rolnych został ustalony w granicach od 7 do 15 ha użytków rolnych, ale prócz tego przewidziane są gospodarstwa ogrodnicze oraz działki rzemieślnicze i pracownicze w odpowiednio węższych granicach. Gospodarstwa względnie działki mają być nadawane odpłatnie, przy czym cena nabycia została ustalona w wysokości równej wartości prze-



Pastwisko pomorskie — (Fot. Film Polski).

ciętnego rocznego urodzaju z danego obszaru ziemi. Należność tę będzie osadnik spłacał w długoterminowych ratach. Osadnikom, którzy pozostawili swoje gospodarstwa za granicą, wartość tych gospodarstw zostanie potrącona z kwoty szacunkowej gospodarstwa nowonabytego. Osadnicy wojskowi w powiatach nadgranicznych otrzymują dziesięciohektarowe gospodarstwa bezpłatnie. Osadnik może ubiegać się o przyznanie mu tylko jednego gospodarstwa na terenie Ziem Odzyskanych: dekret nie wymaga jednak zbycia czy zrzeczenia się gospodarstwa, które osadnik posiada na terenie ziem starych.

Do ubiegania się o gospodarstwa rolne uprawnieni są wszyscy obywatele polscy, którzy przybywają na Ziemie Odzyskane na podstawie skierowania właściwych władz państwowych; winni tylko wykazać się, iż są z zawodu

rolnikami lub posiadają rolnicze wykształcenie. Kto został wprowadzony w posiadanie gospodarstwa rolnego przez władze państwowe przed wejściem w życie Dekretu, ma pierwszeństwo przy ubieganiu się o nadanie mu tego gospodarstwa.

Zostały wreszcie ustalone zasady i tryb nadawania tytułów własności na gospodarstwa i działki osadnicze.

Od dnia 1 października b. r. rozpocznie się przyjmowanie od osadników wniosków o przyznanie im prawa własności do użytkowanych przez nich obiektów poniemieckich. We wniosku winna być wyszczególniona nieruchomość, o którą osadnik się ubiega oraz spis poniemieckiego inwentarza żywego i martwego, który służy do celów produkcji rolnej. Do przyjmowania wniosków zostają powołane t. zw. *Komisje Wnioskowe*, złożone z przedstawicieli starostwa, władzy ziemskiej i PUR. Komisje mają przyjmować wnioski na miejscu w każdej gromadzie w ustalonych terminach. Osadnik, który złoży wniosek, otrzyma od Komisji *potwierdzenie o złożeniu wniosku*. Potwierdzenie to będzie stanowić podstawę prawną do dalszego użytkowania gospodarstwa przez osadnika. Wnioski mają być zaopiniowane przez sołtysa co do umiejętności i sposobu prowadzenia przez osadnika gospodarstwa. Komisja Wnioskowa ma zamieścić na wniosku osadnika swój wniosek co do nadania mu gospodarstwa.

Wyznaczenie właściwego nabywcy gospodarstwa czy działki w związku ze złożonymi przez osadników wnioskami nazywa się *aktem nadania* i następuje w drodze orzeczenia *Komisji Osadnictwa Rolnego*. W skład powiatowej Komisji Osadnictwa Rolnego wchodzi pięciu członków: starosta w charakterze przewodniczącego, przedstawiciel rady narodowej w charakterze zastępcy przewodniczącego oraz urzędnik referatu rolnego starostwa, przedstawiciel zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej i naczelnik oddziału PUR — jako członkowie. Akt nadania zawiera dane co do powierzchni i rodzaju użytków rolnych gospodarstwa oraz wyliczenie budynków i inwentarza. Od orzeczenia powiatowej Komisji Osadnictwa Rolnego osobom zainteresowanym przysługuje prawo odwołania się do wojewódzkiej Komisji Osadnictwa Rolnego, której orzeczenie jest ostateczne. Skład wojewódzkiej Komisji jest analogiczny do składu Komisji powiatowej z tą naturalnie różnicą, że wchodzą do



Pola, lasy i wody... — (Fot. Film Polski).

niej przedstawiciele urzędów i organizacji szczebla wojewódzkiego.

Osadnik, który uzyska akt nadania gospodarstwa, ma prawo do korzystania i pobierania z niego bezpłatnie pożytków. Prawo to ma jednak charakter tylko osobisty, to znaczy nie może być zbywane. Osadnik obowiązany jest do prowadzenia nadanego gospodarstwa osobiście lub przez członków rodziny, którzy żyją z nim razem we wspólnocie gospodarczej. Nie stosowanie się do tego obowiązku jest podstawą do cofnięcia aktu nadania przez Komisje Osadnictwa Rolnego.

Po uregulowaniu spraw związanych z aktem nadania, urzędy ziemskie określą w terenie granice nadawanych gospodarstw, ustalą cenę ich nabycia i wreszcie w drodze osobnego orzeczenia, zwanego *orzeczeniem o wykonaniu aktu nadania*, przeniosą prawa własności nadanego gospodarstwa na nabywcę czyli wydadzą osadnikowi tytuł własności. Orzeczenie o wykonaniu aktu nadania jest już ostateczne i



Rybacy mazurscy — (Fot. Film Polski)

ma charakter aktu prawnego dla ujawnienia prawa własności nadanych nieruchomości w księgach hipotecznych.

Takie są ogólne zasady i tak został ustalony tryb postępowania w sprawie nadawania tytułów własności na gospodarstwa osadnicze na terenie Ziem Odzyskanych. Jak widzimy, jest to procedura dosyć długa i zawiła, ale jest ona jedynie celowa dla prawidłowego i ostatecznego uregulowania skomplikowanych spraw osadniczych. Należy przypuszczać, iż udział czynnika państwowego w tych sprawach zapewni sprawne wykonanie, udział zaś czynnika społecznego pozwoli załatwić je zgodnie z potrzebami życiowymi i zasadami społecznej sprawiedliwości.

F. Szajowski

Osadnictwo pracowniczo-parcelacyjne

Niniejszy artykuł, który ukazał się w Nr. 2 czasopisma „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych" przedrukowujemy z uwagi na zainteresowanie, jakie powinien obudzić wśród wielu czytelników.

REDAKCJA.

Na osadnictwo parcelacyjne, czy spółdzielczo - parcelacyjne, mogą iść gospodarze, którzy mają choćby minimalne własne środki gospodarcze, jak krowę, konia, nasiona, a do tego jeszcze własny, choć minimalny, kapitał pieniężny.

Na osadnictwo pracowniczo - parcelacyjne pójdą wszyscy, którzy poza rękami do pracy nic więcej nie mają. Jest w Polsce b. wielu takich kandydatów na osadników, którzy pragnęliby stosunkowo w niedługim czasie uzyskać własny warsztat pracy na roli, ale nie mają żadnych środków. Właśnie im akcja osadnictwa pracowniczo - parcelacyjnego daje możność uzyskania na własność w ciągu lat 6-ciu gospodarstwa rolnego od 10 — 15 ha, z podstawowym inwentarzem żywym i martwym.

Każdy pracownik rolny, który w ramach akcji osadnictwa pracowniczo - parcelacyjnego chciałby skorzystać z tej wyjątkowej możliwości, powinien zgłosić się bezpośrednio do Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich — Zarząd Centralny w Poznaniu, ul. 27 Grudnia — aby tam uzyskać skierowanie do pracy w jednym z folwarków, pozostających w zarządzie państwowym.

Kandydaci, przyjęci do pracy w Państwowym Zarządzie Nieruchomości Ziemskich, mają zagwarantowany udział w parcelacji folwarków i otrzymaniu działki; ponadto za pracę otrzymają oni wynagrodzenie w naturze (ordynaria), w wysokości, przewidzianej umową zbiorową dla robotników rolnych.

Podkreślić należy, że warunki pracy i wynagrodzenia są wyjątkowo korzystne. Pracownik ma zabezpieczoną egzystencję wraz z rodziną, której członkowie też mogą być zatrudnieni.

Pracując przez lat 6 — pracownik lokuje część swoich zarobków (ordynarii) w Kasie Gwarancyjnej.

Do Kasy Gwarancyjnej pracownik oddaje tytułem wkładów kwartalnie ¼ ordynarii, zaś Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich ze swojej strony w tym samym czasie przekazuje do Kasy Gwarancyjnej z własnych zasobów tytułem dopłaty pracodawcy (t. zn. premii osadniczej);

50% ordynarii w odniesieniu do pracowników z trzema członkami rodziny, pracującymi w majątku na funkcjach pomocniczych.

40% ordynarii w odniesieniu do pracowników z dwoma pracującymi członkami rodziny.

30% ordynarii w odniesieniu do pracowników z jednym pracującym członkiem rodziny,

20% ordynarii w odniesieniu do pracowników bez pracujących członków rodziny.

Wkłady powyższe zapisuje się na koncie pracownika, na jego dobro w Kasie Gwarancyjnej; wkłady te są oprocentowane w wysokości 12% rocznie. Kasą Gwarancyjną zarządza administrator zespołu rolnego przy współudziale Komitetu Folwarcznego.

W czasie trwania pracy będzie z rachunku pracownika zakupowany inwentarz. Krowy będą odrazu oddawane osadnikom do osobistego użytku, konie natomiast będą zatrudnione w majątku za oddzielnym wynagrodzeniem dla pracownika, wg. norm, płaconych w danej okolicy.

Państwowe Nieruchomości Ziemskie gwarantują pracownikowi rolnemu, przy przejściu na gospodarkę własną, uprawę ziemi oraz conajmniej następujący inwentarz żywy i martwy:

— 1 konia gospodarskiego z uprzężą,

— 1 krowę, zdatną na chów z ewent. przychówkiem,

— 2 prosiąt, wzgl. warchlaki, wzgl. maciorki na chów,

— 1 kierat (z ewent. zamianą na odpowiedni motor),

— 1 sieczkarnię maneżową,

— 1 pług jednoskibowy,

— 1 radło,

— 1 bronę uprawną polową,

— różne drobne narzędzia i sprzęty gospodarskie, nadto zaś, do wspólnego użytkowania przez średnio 10-ciu gospodarzy współwłasność — 1 młocarni szerokomłotnej i siewnika.

Powyższe warunki obowiązują jedynie na Ziemiach Odzyskanych w odniesieniu do pracowników, którzy podejmą pracę najpóźniej w roku gospodarczym 1946/1947.

Do czasu usamodzielnienia się, zainteresowani mogą traktować swoją pracę na folwarku państwowym, jako okres przejściowy do właściwego, indywidualnego gospodarstwa włościańskiego.

Akcją osadnictwa pracowniczo - parcelacyjnego powinni zainteresować się b. robotnicy rolni, bezrolni repatrianci, zdemobilizowani żołnierze itp.

Osadnictwo pracowniczo-parcelacyjne otwiera przed nimi drogę do własnego gospodarstwa rolnego, dając, od pierwszej chwili przystąpienia do pracy, warunki do egzystencji i opiekę Państwa w całym tego słowa znaczeniu.

Pamiętaj, że...

— Głęboką orkę przeprowadzamy przede wszystkim w jesieni, dlatego, że mamy wtedy najwięcej czasu; że w lecie taka orka wysuszyłaby zupełnie rolę, a głównie, żeby poddać wyoraną ziemię pod działanie mrozu i umożliwić zmagazynowanie całej wilgoci zimowej.

Orze się tak głęboko, aby sięgnąć pługiem do podskibia, wzruszyć je częściowo i zmieszać ze starą warstwą orną.

W podskibiu nie ma prawie zupełnie próchnicy, jest daleko mniej drobnoustrojów, to też ziemię z podskibia nazywamy „martwicą", ponieważ nie odbywają się w niej procesy t. zw. biochemiczne, związane z życiem bakterii.

Wydobycie większej ilości tej ziemi „martwej" i przysypanie nią wierzchniej warstwy roli może na szereg lat obniżyć plony, aż dopóki „martwica" nie nabierze cech starej warstwy ornej. Zwykle więc warstwę orną pogłębia się stopniowo, nie więcej jednak jak na 1 — 1,5 cm na raz. Ponieważ takie pogłębienie gleby postępuje niesłychanie wolno, całymi latami, od dawna stosuje się system pogłębiania gleby przez wzruszanie podskibia zapomocą różnego rodzaju pogłębiaczy bez wydobywania go na wierzch.

Takie pogłębianie można przeprowadzać zapomocą specjalnego pługa z pogłębiaczem. Może do tego również służyć zwykły dwuskibowiec, w którym prawy, przedni korpus zastąpiono pogłębiaczem. Są to jednak narzędzia ciężkie, wymagające pracy conajmniej trzech, czterech koni.

W gospodarstwach chłopskich zwykle taką uprawę wykonuje się przy pomocy dwóch oddzielnych narzędzi — pługa i pogłębiacza, przyczym pogłębiacz postępuje tuż za pługiem.

Pogłębiacz można sporządzić ze starego pługa obsypnika, najlepszy jest jednak w formie gęsiej łapy, przyklepany na ostro na kształt noża, w tych miejscach gdzie rozrywa ziemię.

Zresztą każdy pogłębiacz jest dobry, byle tylko nie rozpychał ziemi na obie strony, ryjąc coś w rodzaju rowu, lecz z głębi wzruszał caliznę i pozostawiał ją na miejscu.

Takie pogłębienie stosuje się przede wszystkim z najlepszym skutkiem pod okopowe.



Dr Z. Golonka
Prof. Uniw. — Wrocław

Nawożenie łąk

W porównaniu z polami uprawnymi łąkowe obszary są u nas daleko więcej zaniedbane, zarówno pod względem uprawy jak i nawożenia. Trudno to zrozumieć, że rolnicy, uwzględniając na ogół potrzebę zwracania gruntom ornym materiałów pokarmowych, zabieranych corocznie w sprzątanych ziemiopłodach, drogą nawożenia obornikiem i nawozami sztucznymi, nie stosują tej samej miarki względem łąk. A przecież z sianem zabieramy corocznie pokaźne ilości składników pokarmowych. Stwierdzono np., że plon siana w wysokości 70 kwintali zabiera z gleby prawie tyle kwasu fosforowego, dwa razy tyle potasu, a azotu o połowę więcej niż plon jęczmienia złożony z 37 kwintali ziarna i 47 kwintali słomy. Otóż, choćby łąki nasze posiadały z natury bardzo żyzną glebę, to przecież z czasem musiały wreszcie zubożeć gruntownie, skoro im się nic z nawozami nie zwracało. To też zazwyczaj bez nawożenia na większości naszych łąk zbiory siana stają się coraz lichsze, łąka wyczerpuje się, dziczeje, szlachetna roślinność marnieje, miejsce jej zajmują mchy i chwasty. Szczupłe sprzęty siana z takich łąk posiadają nie wiele wyższą wartość odżywczą od słomy zbóż jarych.

Nie wszystkie jednak łąki „dziczeją" wskutek zaniedbanego nawożenia. Więc przede wszystkim łąki położone nad rzekami, zasilane podczas powodzi żyznym namułem zazwyczaj i bez nawożenia dają wysokie plony wyborowego siana. Podobnie i tak zwane łąki smużne, o ile się znajdują wśród urodzajnych pól ornych, posiadających silne spadki, bywają użyźniane wodami z tych pól spływającymi. Inne łąki, nie posiadające tak korzystnego położenia, wymagają wydatnego nawożenia, jeśli chcemy plony siana utrzymać na poziomie możliwym w danych warunkach do osiągnięcia. Nawożenia wymagają w pierwszym rzędzie liczne u nas jednokośne łąki. Są one jednokośnymi, gdyż najczęściej z powodu braku siły nawozowej w glebie, roślinność ich rozwija się bardzo powoli, a skoszona tylko nieznacznie odrasta. Również i łąki na fortach, zwłaszcza ubogich w części popielne, nie namulonych, potrzebują wydatnego nawożenia. Obfitość mchów na łące świadczy często o wyczerpaniu gleby, podobnie zresztą jak i nadmierna ilość barwnie kwitnących ziół, między którymi bywa nieraz dużo chwastów trujących.

Warto się teraz zastanowić, czy istotnie nawożenie będzie się opłacało. Bo przecież i bez nawożenia zawsze coś tej trawy przyrośnie. Odpowiedzi należy poszukać w wynikach bardzo licznych doświadczeń nawozowych. Przytoczę tylko niektóre z doświadczeń przeprowadzonych swego czasu pod kierunkiem wybitnego polskiego uczonego, prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego. Otóż w jednej serii na 37 doświadczeń w 10 wypadkach nawożenie fosforowo-potasowe podnosiło plony, na 9 zaś łąkach plony poletek nawożonych były półtora raza wyższe niż z poletek bez nawozu. W innym zaś szeregu w 36 doświadczeniach uzyskano średnią nadwyżkę plonów w wysokości 27 i pół kwintali siana przy nawożeniu 400 kg. nawozu fosforowego i 300 kg 40% soli potasowej. W jednym wypadku zwyżka wynosiła 73 kwintali, w innym 55 kwintali siana. W 14 doświadczeniach zwyżki plonów obracały się w granicach od 27—50 kwintali siana. Tylko w czterech, najmniej udanych doświadczeniach powyższe nawożenie dało nadwyżki w granicach 7 — 8,5 kwintali.

Nie tylko wyższe plony zapewniają nam dodane na łąkę nawozy, poprawia się również wartość odżywcza siana. Staje się ono strawniejszym i zasobniejszym w składniki paszy. Przy odpowiednim nawożeniu szlachetne ro-

śliny pastewne bujnie się rozwijają i wytwarzają dużo delikatnych listków, posiadających większą wartość odżywczą, niż twarde łodygi ziół liściastych i gorszych gatunków traw. Prawie na każdej, choćby nawet bardzo zaniedbanej łące, znajduje się pewna ilość dobrych traw pastewnych i różnych koniczyn, które, w braku siły nawozowej, żyją w ukryciu, zdrobniałe, przygłuszone przez bezwartościowe chwasty. Gdy tę siłę nawozową wprowadzimy do gleby łąkowej, to szlachetne rośliny pastewne, posiadając większą zdolność wykorzystania dodanych nawozów rozrastają się bujnie, głusząc chwasty, co korzystnie wpływa na wysokość plonów i wartość odżywczą paszy.

Szczególnie korzystnie na wartość siana wpływa zwiększona zawartość koniczyn, obfitujących w tak ważne w żywieniu zwierząt białko. Stwierdzono następnie, że dla uzyskania tego samego skutku w żywieniu inwentarza trzeba było zużyć siana z łąki nie nawożonej 142 kg., siana zaś z łąki nawożonej tylko 100 kg. W obecnych czasach, kiedy zależy na tym, aby rychło dochować się wartościowego inwentarza żywego, nie powinno nam być obojętnym, jakim sianem żywimy jałownik i krowy mleczne.

Pomyślny wynik nawożenia zależy od różnych czynników wzrostu roślin łąkowych, do których przede wszystkim należą uregulowane stosunki wodne. Dobre trawy łąkowe i koniczyny nie czują się zbyt dobrze na gruntach zbyt mokrych. Nawożenie nie wiele pomoże, gdy one duszą się z powodu braku powietrza w otoczeniu ich korzeni. Nawożenie łąk moczarowych byłoby po prostu „wyrzucaniem pieniędzy w błoto".

Czym i kiedy nawozić? W ostatnich latach okazało się, że najlepsze wyniki daje nawożenie kombinowane, t. j. takie, przy którym uwzględniamy zarówno nawozy gospodarskie jak i sztuczne. Nawet łąki na torfowiskach wdzięczne są za nawożenie obornikiem lub kompostem. Zapobiega ono szybkim zniżkom plonów, jakie zazwyczaj zachodzą w kilka lat po założeniu łąk na torfowiskach. Trawy bujnie rosną, darń staje się jędrna i mocna.

Dla poprawy porostu łąkowego i podtrzymania plonów siana na odpowiednim dla danych warunków poziomie dobrze będzie przestrzegać następujących wytycznych zasad nawożenia. Raz na 3 — 4 lat zasilamy łąkę dobrze wyrobionym kompostem w ilości 300 — 400 kwintali na hektar. Można go dodawać po pierwszym lub drugim pokosie, aż do zimy. Lepiej działa kompost, gdy się go rozrzuci jeszcze podczas ciepłej jesieni. Gospodarze, posiadający dużo łąk, torfowisk i mało gruntów ornych, mogą z powodzeniem zasilać łąki obornikiem, którego wystarczy każdorazowo dać około 200 kwintali na ha.

Można też niekiedy zasilać łąki gnojówką, czynimy to późną jesienią, lub na przedwiośniu. Nawożąc w lecie, trzeba do rozprowadzenia gnojówki wybrać czas pochmurny i rozcieńczyć ją trzykrotną ilością wody. Tak rozcieńczonej gnojówki dajemy około 400 hektolitrów na ha. Trzeba o tym pamiętać, że częste i obfite stosowanie tego nawozu doprowadzić może do zachwaszczenia łąki szerokolistnymi, trudnymi do wysuszenia chwastami. Aby temu zapobiec, należy równocześnie z gnojówką stosować nawozy fosforowe.

W innych latach dajemy nawozy fosforowe i potasowe. Dla utrzymania plonów w granicach około 60 kwintali dajemy corocznie 400 kg. soli potasowej 20% na glebach piaszczystych, 500 kg na torfiastych gruntach, 400 kg na glebach gliniastych. Nawozów fosforowych dajemy równicześnie 300 kg na ha. Dobrze będzie zmieniać w poszczególnych latach rodzaj nawożenia fosforowego. Wpływa to korzystnie na apetyczność siana.

Nawozy potasowe i fosforowe możemy w dniu wysiewu zmieszać razem i wysiewać równocześnie. Po kilku latach stosowania nawozów fosforowych można ewentualnie zmniejszyć wysokość nawożenia fosforowego lub chwilowo nawet zaprzestać. Nie można natomiast ograniczać nawożenia łąk potasem. Na łąkach jeden rok powoduje dotkliwe zniżki plonów, które trudno potym nadrobić.

Łąki na glebach zwięzłych i na torfach nawozimy nawozami fosforowo-potasowymi w przede dniu zimy, na glebach lżejszych, więcej przepuszczalnych, dajemy te nawozy wczesną wiosną.

Zasadniczo łąkowe użytki, posiadające glebę próchniczną, a więc dosyć zasobną w związki azotu, nie wymagają nawożenia azotowego. W pewnych jednak położeniach nawozy azotowe skutecznie poprawiają porost łąkowy, upośledzając chwasty, a pobudzając do bujnego rozwoju trawy wysokie. Przede wszystkim różne trawiaste nieużytki i liche łąki, gdzie brak traw wysokich, a nikłe pokosy poprzetykane są różnego rodzaju zielskiem, poprawić możemy doraźnie, dając na jesieni, przy suchej po-

godzie 150 — 200 kg. azotniaku na ha. Wysiany nawóz należy przybronować, a następnie uwalować. Na wiosnę dajemy dodatkowo 100 — 150 kg. saletrzaku na ha.

Na innych dobrze nawet utrzymanych łąkach podtrzymujemy trawy wysokie i trzymamy w ryzach niektóre chwasty dawką saletry sodowej lub wapniowej danej na wiosnę, w ilości 200 kg. na ha, nie zaniedbując równocześnie nawożenia fosforowo-potasowego.

W myśl powyższych uwag możemy ułożyć sobie następujący plan nawożenia Dzielimy łąkę na 4 parcele, z których każdą inaczej nawozimy, które jednak w czteroletnim okresie jednakowe otrzymają nawożenie.

Rok 1. Kompost. 300 — 400 kwintali na hektar.

Rok 2. Gnojówka (400 hektolitrów na ha) i 300 kg. superfosfatu, albo 300 — 500 kg. soli potasowej i 300 kg. superfosfatu.

Rok 3. Sól potasowa (20%) 300 — 500 kg, superfosfatu (lub tomasyny) 300 kg.

Rok 4. Sól potasowa i superfosfat jak wyżej i saletra — 200 kg na ha.

Niezależnie od powyższego programu możemy łąki zasilać dorywczo różnymi odpadkowymi materiałami, jak łęty ziemniaczane, słoma i strąki łubinowe, strąki rzepakowe, stara słoma z kopców, odpadki spod młocarni i t. p. Materiały te rozpościeramy na łące w przededniu zimy cienką warstwą. Materiały te, butwiejąc, wzbogacają całą glebę łąkową w dobrą próchnicę. Ważne to jest szczególnie dla łąk w suchszym położeniu. Potrząska powyższa zabezpiecza też roślinność przed zbyt wczesnymi albo spóźnionymi chłodami.

Inż. K. Malec

Instytut Ziemniaczany — Bydgoszcz

Kopanie i przechowywanie ziemniaków

U nas najczęściej kopanie ziemniaków dokonuje się albo ręcznie motyką albo kopaczką konną; mniej rozpowszechnionymi sposobami są: wyorywanie zwykłym pługiem, pługiem z odkładnicą palcową, radłem. Kopanie kopaczkami traktorowymi niema u nas prawie zupełnie zastosowania.

W gospodarstwach małorolnych i karłowatych powszechnie kopią motyką, czasem łopatą, a także w większych gospodarstwach o ile nie dysponują kopaczką, lub rozporządzają większą ilością rąk roboczych. Kopanie motyką ma duże zalety. W ten sposób najłatwiej jest wybierać wszystkie kłęby i stosunkowo mało kłębów kaleczy się, wskutek czego straty przy kopaniu są małe. Kopanie przy pomocy motyki stosuje się także przy zbiorze rozmaitych ziemniaków hodowlanych i nasiennych, począwszy od kopania pojedyńczych krzaków i poletek, do większych upraw, rozmnożeń i elit nasiennych.

Na wykopanie 1 ha zużywa się 25 — 35 dni roboczych. Jeden człowiek może wykopać w ciągu dnia, w zależności od urodzaju, 4 — 10 kw. ziemniaków.

Kopanie kopaczką konną jest u nas bardzo rozpowszechnione. Najczęściej spotykanym typem jest kopaczka z wirującą gwiazdą, która podkopaną wraz z ziemniakami za pomocą lemiesza redlinę, rozrzuca w kierunku poprzecznym do swego ruchu, pozostawiając do zbierania na wierzchu kłęby oddzielone od ziemi. Użycie kopaczki powoduje skrócenie czasu zbioru, zaoszczędza robociznę. Jeśli chodzi o wydajność pracy, to kopaczka, przy zmianie koni co pół dnia, z 18 — 20 ludźmi do zbierania, wykopie dziennie 1½ — 2 ha. Po wykopaniu należy puścić bronę i pozostałe ziemniaki wyzbierać.

Pługiem podważa się krzaki wraz z całą redliną i z przewróconej skiby wybiera się ziemniaki; ziemia częściowo zasypuje kłęby. Dla odsłonięcia pozostawionych kłębów puszcza się bronę. Ten sposób jest z tych względów niewygodny, że przy obfitej naci pług się zapycha, utrudniając pracę, a pozatym stosunkowo dużo kłębów się kaleczy. Przy zastosowaniu pługa z odkładnicą palcową, kłęby mniej się przysypują, pozostają na wierzchu, a ziemia przesypuje się przez palce odkładnicy.

W czasie kopania przebieramy ziemniaki, odrzucając pokaleczone, pogniecione i chore, które później łatwo gniją i zakażają inne. Jeśli czas na to pozwala, należy wykopane ziemniaki odrazu przesortować na sortowniku lub ręcznie, oddzielając sadzeniaki — tyle, ile nam potrzeba i drobne wraz z grubymi, jeśli mają być przeznaczone na skarmienie, lub oddzielnie drobne i grube jeśli te ostatnie mają być przeznaczone na spożycie.

Należy także zwracać uwagę na to, aby nie nakrywać kup ziemniaczanych nacią porażoną chorobami lub gnijącą, bowiem zachodzi niebezpieczeństwo zakażenia kłębów.

Bardzo ważnym zagadnieniem następnie jest przechowywanie ziemniaków, które, jeśli nie jest racjonalne, może pociągnąć za sobą duże straty. Przyczynami, które w głównej mierze składają się na straty są: temperatura, wilgotność, no i w mniejszym stopniu światło.

Tak, jak przy przechowywaniu ziarna zbóż głównym czynnikiem jest wilgoć, której mały nadmiar powoduje szybkie psucie się ziarna, tak u ziemniaków najważniejszą jest temperatura. Jako najlepszą w praktyce, dla przechowywania ziemniaków można przyjąć temperaturę w granicach + 2° — + 4° C. Straty, występujące w skutek oddychania, utraty wody, gnicia są w tych granicach temperatury stosunkowo najmniejsze, a prócz tego nie zachodzi obawa przemarznięcia, silnego porastania, zaparzenia się lub przybrania słodkiego smaku, które to zmiany są niepożądane.

Drugim, a ważnym czynnikiem jest wilgoć. Chociaż ziemniaki zawierają w swoim składzie dużo wody, jednak pomieszczenia dla nich nie powinny być wilgotne. Kiedy ziemniaki są suche, zarodniki grzybów i bakterii na skórce ziemniaków nie mogą się rozwijać z powodu braku wody. W środowisku wilgotnym rozwój zarodników jest ułatwiony, dlatego w mokrym pomieszczeniu ziemniaki gniją.

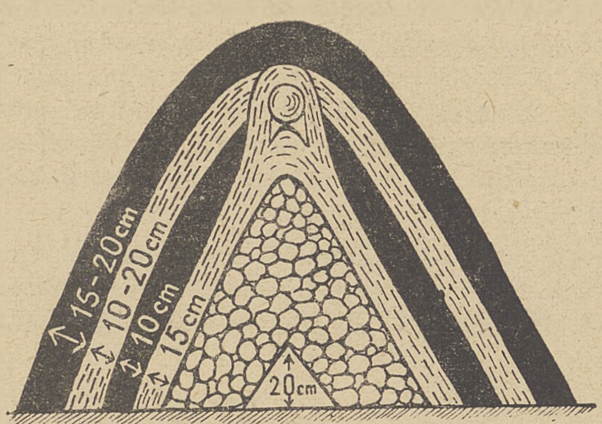
Trzecim, mniej groźnym czynnikiem jest światło, które powoduje zzielenienie kłębów, co jest niepożądane zwłaszcza u ziemniaków stołowych.

A więc ziemniaki powinny być przechowywane w pomieszczeniach przede wszystkim wolnych od mrozu, chłodnych, suchych z ograniczonych dostępem światła.

Pomieszczeniami, w których najczęściej przechowuje się ziemniaki, są piwnice i kopce. Piwnice, jeśli są suche, chłodne nie za ciepłe, słabo lub wcale nie oświetlone, najwięcej nadają się do przechowywania ziemniaków.

Kopiec robi się w miejscu suchym, kolo zabudowań, zabezpieczonym od zacieków. Wybiera się ziemię na jedną łopatę głęboko, półtora do dwóch metrów szeroko, na długość tyle ile potrzeba. W wykopane tak wgłębienie sypie się ziemniaki tak wysoko, jak tylko bez staczania się mogą się utrzymać, formując ostry grzbiet. Następnie okrywa się ziemniaki grubą i równą warstwą słomy żytniej. Słomę orzuca się ziemią na grubość około 15 cm., pozostawiając grzbiet kopca nie przykryty ziemią. Służy on do przewietrzania kopca. Grzbiet w razie deszczu, należy przykrywać słomą, albo łęcinami, albo deską, aby zbyt dużo wody nie dostawało się do środka kopca. Ziemię należy łopatą uklepać dla łatwiejszego spływania po niej wody i łatwiejszego jej wypychania.

Przed samą zimą, przy pierwszych mrozach (w listopadzie) daje się znowu cienką warstwę słomy lub liści, lub naci ziemniaczanej, a potem przykrywa się ziemią cały kopiec na grubość 15 — 30 cm., zależnie od ostrości zimy w





Kopiec z ziemniakami w przekroju poprzecznym, z wietrznikiem górnym i dolnym. Poniżej dwa rodzaje wietrzników dolnych.

danej części kraju. Jeżeli tak zakopcowanym ziemniakom zagrażałyby bardzo ciężkie i długotrwałe mrozy, dobrze jest wtedy kopiec nakryć warstwą obornika.

W ten sposób przechowane ziemniaki nie zmarzną w czasie najostrzejszej zimy i jeżeli były sucho zebrane nie gniją, a także nie zagrzeją się w czasie odwilży. Słoma lub łęty między dwoma warstwami ziemi chronią od zmian temperatury.

Przy wysokości kopca 1½ metra, głębokości na 1 łopatę, 1 metr długości kopca odpowiada 5 kw. ziemniaków.

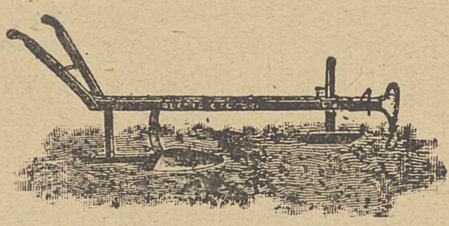
Inż. J. Kończykowski
Wyższa Szk. Gosp. Wiejsk.—Cieszyn

Narzędzia do spulchniania podskibia

Wskutek naturalnych właściwości gleby lub też stałego wypłukiwania w dół z warstwy ornej drobnych cząsteczek roli, podskibie bywa często zanadto zbite. Przenikanie wgłąb korzonków roślin jest wtedy utrudnione, lub uniemożliwione. Jedynym sposobem usunięcia szkodliwych następstw zbyt zbitego podskibia jest spulchnianie go w otwartej bruździe za pomocą specjalnych narzędzi. Ponieważ praca ta pochłania prawie tyle samo siły pociągowej co orka, należy uprzednio przekonać się o jej opłacalności przez dokonanie próby, lub zasięgnąć porady fachowej. Zależnie od potrzeby, podskibie zostaje spulchnione na głębokość 10 cm do 15 cm, przyczym warstwa spulchnionego podskibia musi pozostać na miejscu i nie może być wymieszana z powyżej leżącą warstwą orną.

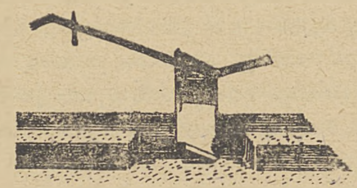
Do powyższej czynności służą pogłębiacze, które budowane są jako narzędzia samodzielne lub zakładane do pługów oraz pługi Klausinga.

Do pogłębiaczy, jako narzędzi samodzielnych należą hohenheimski i Bipparta. Łapa pogłębiacza hohenheimskiego ma kształt radła (rys. 1). Łapa ta, krusząc rolę na dnie bruzdy, rozpycha ją jednocześnie na boki, utłaczając rolę z prawej i lewej strony bruzdy. Pracy więc pogłębiacza hohenheimskiego nie można uznać za prawidłową.



Rys. 1. Pogłębiacz hohenheimski.

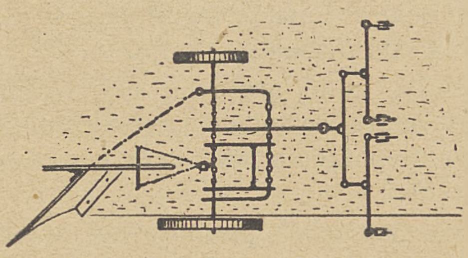
Pogłębiacz Bipparta jest tak zbudowany, że odcięte uprzednio w kierunku pionowym podskibie zostaje następnie podcięte od dołu i pokruszone (rys. 2). Przy takim sposobie pracy rola nie jest rozpychana na boki, wobec czego wyniki pracy pogłębiacza Bipparta są lepsze niż hohenheimskiego, obydwa jednak posiadają wspólną wadę. Wada ta polega na tym, że spulchnione dno otwartej bruzdy jest następnie częściowo utłaczane przez idącego bruzdą konia, ciągnącego posuwający się wślad za pogłębiaczem pług. W celu usunięcia tej wady została zbudowana koleśnica płużna z



Rys. 2. Pogłębiacz Bipparta.

tak umocowanym hakiem pociągowym, że obydwa konie idą po niezoranym polu (rys. 3).

Wymaga ona zwiększonej o 10% do 15% siły pociągowej, a konie, chcąc ulżyć sobie w pracy, stale zbaczają na prawo. Użycie pogłębiaczy jako narzędzi samodzielnych wskazane jest tylko przy dużych oporach orki i spulchniania podskibia.



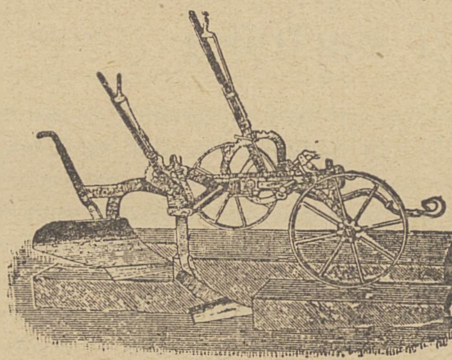
Rys. 3. Koleśnica płużna, przy której konie idą po niezoranym polu.

Pogłębiacze jako narzędzia dodatkowe mogą być zakładane do pługów obracalnych, przodkowych i ramowych.

Przy pracy z pogłębiaczem pługiem obracalnym jeden z korpusów płużnych zostaje wymieniony na pogłębiacz. Przy jeździe w jednym kierunku zostaje wyorana bruzda, przy jeździe zaś w kierunku odwrotnym, spulchnia się dno tej samej bruzdy. Przy wyorywaniu następnej bruzdy spulchnione podskibie utłaczane jest częściowo przez idącego bruzdą konia. Pogłębiacz ten cechuje więc ta sama wada, co poprzednio omówione.

Do pługów przedkowych pogłębiacz może być założony z tyłu za korpusem płużnym lub z boku przed korpusem płużnym. W pierwszym wypadku zostaje spulchnione dno świeżo wyoranej bruzdy, wobec czego przy wyorywaniu i spulchnianiu dna następnej bruzdy jest ona częściowo utłaczana przez idącego bruzdą konia. W drugim wypadku przy wyorywaniu następnej bruzdy zostaje spulchnione dno poprzednio wyoranej i przykryte natychmiast przez odrzuconą skibę. Ponieważ podskibie nie jest tu wcale utłaczane przez konie, a więc sposób ten spulchniania podskibia jest lepszy od poprzednio opisanych. Należy tylko zaznaczyć, że w celu zrównoważenia chodu pługa pogłębiacz musi być wyposażony w specjalną mocno zbudowaną ramę.

Najlepsze wyniki daje zastosowanie pogłębiacza do ramowego pługa dwuskibowego. przyczym pierwszy korpus płużny zostaje wymieniony na pogłębiacz. Przy pracy pogłębiacza w zespole z pługiem dwuskibowym przy wyorywaniu nowej bruzdy, dno poprzedniej zostaje spulchnione i natychmiast przykryte



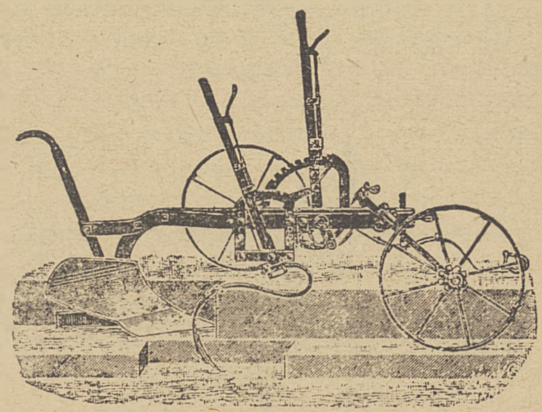
Rys. 4. Pogłębiacz z odkładnicą pasemkową.

przez odrzuconą skibę. Ponieważ pogłębiacz musi iść bruzdą, a nie jak korpus płużny obok bruzdy, więc dwuskibowiec należy przesunąć w stronę bruzdy. Wobec tego, że kółko bruzdowe dwuskibowca posuwałoby się wtedy po zboczu wyoranej i odrzuconej poprzednio skiby, należy go wraz z ośką odjąć, odwrócić i tak umocować, żeby szło dnem bruzdy.

Do tego celu służy klamra, łącząca ośkę kółka bruzdowego z osią pługa. Pogłębiacze do dwuskibowców wyrabiane są w dwóch odmianach.

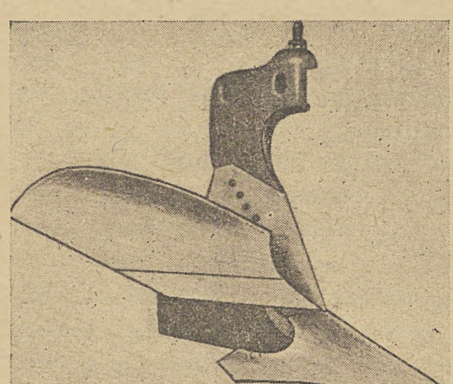
Pogłębiacz z odkładnicą pasemkową, znany pod nazwą „Ideał", wyposażony jest w lemiesz, podcinający dno bruzdy i małą odkładnicę pasemkową, kruszącą podcięte przez lemiesz podskibie (rys. 4).

Pogłębiacz sprężynowy wyposażony jest w odpowiednio mocną łapę sprężynową zbudowaną na wzór łapy sprężynowej kultywatora (rys. 5).



Rys. 5. Pogłębiacz sprężynowy

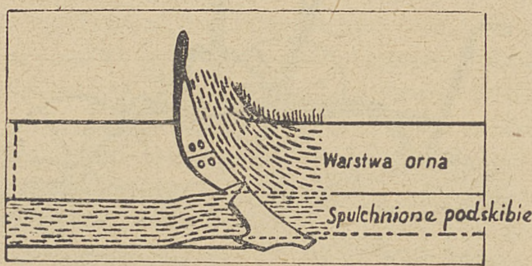
Ponieważ pogłębiacz ten spulchnia tylko około ⅓ szerokości dna bruzdy, więc ustępuje pod względem wyników pracy pogłębiaczowi z odkładnicą pasemkową. Pozatym na glebach bardzo zwięzłych łapa wskutek dużych oporów odgina się wtył i pracuje nieprawidłowo. Pogłębiacz sprężynowy wskutek omówionych wad może być polecony tylko na role kamieniste, gdzie nie może być zastosowany pogłębiacz z odkładnicą pasemkową. Obydwie odmiany pogłębiaczy zaopatrzone są w dźwigniowy regulator głębokości, dający możność regulowania głębokości spulchniania podskibia. W celu wyregulowania chodu pługa, dyszelek powinien być w wypadku większych oporów orki niż spulchniania podskibia, przesunięty w



Rys. 6. Pług Klausinga z dwoma korpusami płużnymi.

lewo, w wypadku zaś odwrotnym, w prawo. Jak było już zaznaczone, pogłębiacz sprężynowy spulchnia tylko około ⅓ szerokości dna bruzdy. Co do reszty wyżej opisanych pogłębiaczy

zaznaczyć należy, że szerokość spulchnionego pasa podskibia jest wprawdzie szersza niż przy zastosowaniu pogłębiacza sprężynowego, ale mniejsza od szerokości dna bruzdy. Spulchnienie całej szerokości dna bruzdy może być osiągnięte tylko przez zastosowanie pługa z wykrojoną odkładnicą.



Rys. 7. Działanie pługa Klausinga.

Pług Klausinga wyposażony jest w dwa, umieszczone jeden nad drugim korpusy płużne, górny normalny, a dolny zaopatrzony tylko w szeroki lemiesz. Między korpusami płużnymi znajduje się szczelina, przez którą obsypuje się na dno bruzdy podcięte i spulchnione podskibie, nie mieszając się z górną warstwą roli, zoraną przez górny korpus płużny (rys. 6 i 7).

W nowszych pługach Klausinga niezależnie od głębokości orki może być regulowana głębokość spulchnienia podskibia przez odpowiednie umocowanie do słupicy dolnego korpusu płużnego. W celu uniknięcia przy wyorywaniu następnej bruzdy częściowego utłoczenia uprzednio spulchnionego podskibia przez idącego bruzdą konia, wskazanym, jest zastosowanie wyżej opisanej koleśnicy przy użyciu, której obydwa konie idą po niezoranym polu. Przy tej samej głębokości spulchnienia podskibia zapotrzebowanie siły pociągowej przy orce pługiem Klausinga jest większe, niż przy orce z pogłębianiem, ale zato wyniki pracy są lepsze.

C. Lewandowska
Bydgoszcz

Przedzimowe troski bartnika

Przygotowując w sierpniu pszczoły na zimę, nie możemy najczęściej wykończyć wszystkiego odrazu i teraz we wrześniu nieomal w każdym ulu jest jeszcze coś do zrobienia.

Przede wszystkim w sierpniu nie można było wycofać odrazu zbytecznych plastrów, bo część ich była zajęta pod czerw, a ponadto trudno było przewidzieć jak bardzo rój osłabnie w tych ostatnich tygodniach lata i jak duże gniazdo może mu być potrzebne na zimę.

Dla przekonania się, czy pozostawiona pszczołom wielkość gniazda odpowiada sile roju, należy w przeglądanym ulu uchylić ostrożnie płótno, nie puszczając zupełnie dymu. O ile zauważymy, że pszczoły nie obsiadają wszystkich plastrów, to znaczy, że zostawiliśmy gniazdo za duże i że trzeba ramkę lub nawet dwie wycofać, pozostawając w ulu tylko tyle, ile rój dobrze pokrywa. Jest to bardzo ważne, bo w gnieździe zbyt dużym trudno jest pszczołom utrzymać odpowiednią temperaturę. Pszczoły zjadają w tym celu więcej miodu, a jest to niewskazane, gdyż z jednej strony grozi wyczerpaniem zapasów przed pożytkiem wiosennym, a z drugiej może spowodować zaperzenie, gdyż przy obfitym odżywianiu się pszczoły nie mogą wytrzymać do wiosny ze szczyszczeniem się, bo kiszeczki ich są nadmiernie obciążone. Nie należy jednak również wpadać w drugą ostateczność, bo i gniazdo zaciasne nie sprzyja pomyślnemu przezimowaniu; jest w nim bardzo duszno. Pszczoły odsklepiają wówczas komórki z miodem, który wchłania nadmiar wilgoci. Wskutek tego jednak miód staje się zbyt wodnisty i fermentuje, a to znowu wywołuje zaperzenie u pszczół.

Ponieważ nawet przy właściwym rozłożeniu zapasów w gnieździe, kiedy plastry środkowe zapełnione są do połowy miodem, pszczoły, posuwając się ku górze w miarę spożywania zapasów, dochodzą do górnych beleczek już w zimie, kiedy trudno im przejść na sąsiednie plastry dołem lub obok plastrów, dobrze jest nad gniazdowymi plastrami położyć pod płótno 3 patyczki grubości ołówka. Dzięki temu tworzą się korytarze, którymi pszczoły po zjedzeniu miodu na środkowych plastrach przejdą na boczne ramki; w górze gniazda bowiem jest zawsze najcieplej. W Ameryce dla ułatwienia pszczołom przechodzenia z jednych plastrów na drugie robi się w plastrach dziurki patykiem. Ten sposób jednak jest o tyle mniej wskazany, że psuje plastry, a jest jedynie konieczny w ulach nienadstawkowych, gdzie górne beleczki całkowicie się schodzą.

Gniazdo należy tak układać, aby wylot wypadł na środku. Niezawsze się to udaje w ulu o gnieździe bocznym, szczególnie o ile rój jest słaby i gniazdo składa się z kilku zaledwie ramek. I tu jednak dobrze jest odsunąć ostatni plaster od ściany szczytowej, a w przerwę wsunąć matę słomianą, która zabezpiecza gniazdo od zimna, a ponadto wchłania w siebie wilgoć. W przeciwnym razie w ulu o gnieździe bocznym prawie zawsze plaster brzeżny pleśnieje, co jest bardzo dla pszczół szkodliwe, miód przytem w plastrze tym zawartym jest nieraz całkowicie stracony. Z tego też względu należy usunąć z uli zatwór szklany, zastępując go drewnianym, bądź przysuwając do plastrów słomianą matę.

Dla zabezpieczenia pszczół przed wilgocią dobrze jest również położyć pod ramki na dno ula warstwę prostej słomy, uciętej na krótko. Słoma ta wciąga w siebie wilgoć, dzięki czemu oczyszcza powietrze w gnieździe. Nie należy tylko kłaść za dużo słomy tak, aby między nią a dolnymi beleczkami ramek była wolna przestrzeń 5 cm, którą mogłyby w razie potrzeby przejść pszczoły.

Przy tym ostatnim przeglądzie jesiennym dobrze jest raz jeszcze rzucić okiem, czy wszystko w ulu w porządku, a przede wszystkim czy napewno jest dość miodu. O ile obawiamy się, że pszczoły mogą w zimie lub na wiosnę głodować, to lepiej odrazu je podkarmić, aby potem nie mieć kłopotu. Najpewniej byłoby dać pszczołom zamiast plastra z trochą miodu plaster pełen szytego miodu, gdyż zachodzi teraz poważna obawa, że pszczoły nie poszyją dodanego pożywienia, co spowoduje jego fermentację. O ile jednak nie mamy takiego zapasowego plastra z miodem, to trzeba dodać pokarm płynny, ale w takim razie podać bezwarunkowo syrop z dodatkiem soli. Potrzebną ilość należy dać odrazu, nie zwlekając ani jednego dnia, aby móc wreszcie gniazdo złożyć na zimę i więcej pszczół nie niepokoić.

Czasem możemy zauważyć, że pień tak bardzo osłabł, iż nie obsadza dobrze nawet 4 ramek. Zachodzi wówczas obawa, że sam nie przezimuje, bo nie będzie mógł wytworzyć w gnieździe dostatecznie wysokiej temperatury. O ile jest w pasiece parę takich słabych rojów, to łączymy je z sobą bądź odrazu zwykłym sposobem po stopniowym przesuwaniu do siebie uli i przenoszeniu ramek do jednego ula dopiero wtedy, gdy ule się zetkną, bądź też czekamy jeszcze jakiś czas, aż pszczoły przestaną zupełnie latać i wtedy łączymy pszczoły nawet z odległych uli, gdyż w czasie zimy pszczoły i tak zapominają o miejscu swego dawnego ula. W drugim jednak wypadku trzeba wybrać dzień wyjątkowo ładny i ciepły, a następnie po usunięciu niepotrzebnej matki i przeniesieniu plastrów do jednego ula gniazdo jak najstaranniej złożyć i okryć poduszkami, aby pszczoły mogły się prędko zebrać w kłąb. W każdym razie z robotą tą nie należy zwlekać, a pszczoły połączyć, gdy tylko zauważymy, że już nie latają. Jeszcze o jednym należy pamiętać przy składaniu pszczół na jesieni: w październiku ściągają gromadnie z pola myszy, które chętnie wybierają sobie zimowe mieszkanie w ulu, gdzie mają ciepło i pod dostatkiem jedzenia. Udaje im się to najlepiej w starym ulu, gdzie łatwo im przegryźć spróchniałą ścianę, nieraz jednak i w nowym ulu, o ile wylot jest dość duży, może się zagospodarować ten nieproszony gość. Dla bezpieczeństwa też lepiej jest we wszystkich ulach pokłaść pudełeczka od zapałek z kilkunastu ziarnami zatrutej arszenikiem pszenicy.

Gdy już przekonaliśmy się, że wszystko jest w porządku, należy gniazdo bardzo starannie złożyć, ramki dobrze ścisnąć, poduszki szczelnie przysunąć, daszek dokładnie zamknąć, aby się nie paczył i aby nigdzie nie wiało.

Gdy tak zapewniliśmy pszczołom wszystkie warunki dobrej zimowli i zabezpieczyliśmy je przed szkodnikami, pozostawiamy roje w zupełnym spokoju, aby, wykończywszy same przygotowania przedzimowe, mogły zebrać się w kłąb i zapaść w zimowy półsen.

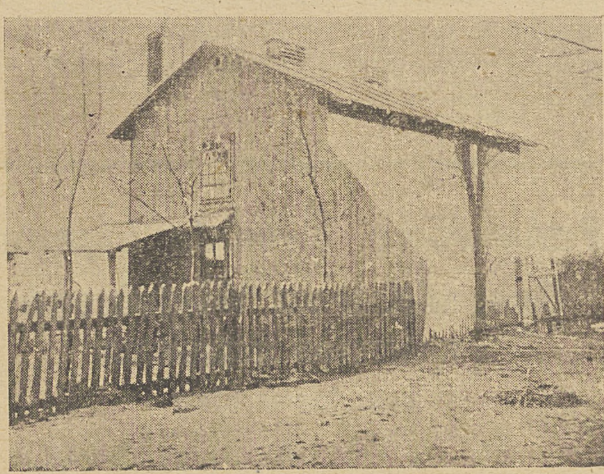
SPRAWY GOSPODARCZE

Inż. J. Skiendzielewski
Warszawa

Uwagi dla plantatorów tytoniu

Okres przechowywania i przygotowania surowca do wykupu, można mieć obecnie znacznie większy wpływ na jakość tytoniu niż przed wojną. W latach 1936 — 1939 przeszło 80% krajowego surowca tytoniowego było suszone w suszarniach ogniowych, w r. b. zaledwie około 20% plantatorów posiada suszarnie.

Tytonie suszone powietrzem są bardziej wrażliwe na pleśń. Przy suszeniu powietrznym często zachodzi obawa, że nerw główny nie jest całkowicie wysuszony, skutkiem czego wilgoć po pewnym czasie rozchodzi się po całej blaszce listnej, stwarzając dogodne warunki do pleśnienia tytoniu. Jeżeli do tego dodać, że wykup tytoniu będzie trwał blisko o miesiąc dłużej, niż było praktykowane przed wojną (na niektórych stacjach może potrwać do połowy stycznia), zachodzi poważna obawa, że o ile plantatorzy nie dopilnują przechowywania tytoniu w jesieni, część surowca może być zepsuta i cały roczny wysiłek nie jednego plantatora może pójść na marne. Liście bowiem nie dosuszone, rażone pleśnią, klasyfikują się jako nieużytek tytoniowy.



Suszarnia piecowa drewniana.
(z brosz. „Upr. tyt. kentucky").

Plantator winien pamiętać, że najłatwiej tytoń ulega zepsuciu pod wpływem wilgoci. Stąd nie można tytoniu wiązać w kluczki, dopóki nerw główny nie jest całkowicie wysuszony. W jesieni, jeżeli w ciągu kilku dni z rzędu pada deszcz, albo jest mgła, plantator powinien tytoń kontrolować i liście, na których wystąpiła pleśń, usunąć, w przeciwnym razie pleśń zacznie występować na liściach zdrowych.

Najlepszymi budynkami do przechowywania tytoniu w kluczkach są pomieszczenia, gdzie można przeprowadzić ogrzewanie i co pewien czas, jeżeli tytoń jest za bardzo wilgotny — przesuszyć. Bardzo dobrze przechowuje się tytoń na strychach krytych słomą, znacznie gorsze są warunki, jeżeli dachy są kryte dachówką, gontami, blachą.

Te same warunki dotyczą przechowywania tytoniu wyprostowanego i powiązanego w wiązki, z tym, że liści nie należy trzymać blisko ścian, skąd na skutek wilgoci zwykle zaczynają pleśnieć ogonki, następnie blaszka listna.

W myśl taryfy wykupowej zawartość wilgoci wpływa następująco na klasyfikację tytoniowych:

a) liście zawierające do 19% wilgoci, klasyfikuje się jako liście normalnie wysuszone,

b) liście zawierające od 19 — 25% wilgoci klasyfikuje się normalnie z potrąceniem nadmiaru wilgoci,

c) liście zawierające od 25% — 30% wilgoci odbiera się w najniższej klasie z potrąceniem nadmiaru wilgoci,

d) liście zawierające ponad 30% wilgoci uznaje się za nieużytek tytoniowy.

Odnośnie przechowywania należy jeszcze pamiętać, że tytoń bardzo łatwo pochłania obce zapachy. To też plantatorzy powinni unikać przechowywania tytoniu tam, gdzie jest inwentarz żywy.

Jedną z najważniejszych czynności przy przygotowywaniu tytoniu do wykupu jest sortowanie. Liście muszą być posortowane według koloru, wielkości liści, treściwości. Wiązki bowiem, zawierające liście różnych klas tej samej odmiany, klasyfikuje się według liści najniższej klasy, znajdującej się w wiązce, w wypadkach zaś, jeżeli są powiązane różne odmiany, liście odbiera się po cenie drugiej klasy

machorki (40 zł.). O tych przepisach winni plantatorzy pamiętać, ażeby uniknąć nieporozumień przy wykupie.

Należy jednak podkreślić, że taryfa wykupowa r. b. jest znacznie bardziej uproszczona w stosunku do taryfy obowiązującej przed wojną. Odmiana Kentucky ma obecnie 3 klasy (przed wojną 4), Virginia - 4 klasy (przed wojną - 5), Orientalne - 4 klasy (przed wojną - 6). Oprócz tego, przy wymogach wykupowych nie uwzględnia się obecnie sortowania na zbiory (z wyjątkiem spodaków), podczas, gdy przed wojną czynnik ten przy niektórych odmianach był ściśle przestrzegany. Są to uproszczenia, które ułatwiają sortowanie plantatorom.

Przy wiązaniu liści tytoniowych nie należy robić zbyt dużych wiązek. Przy odmianach



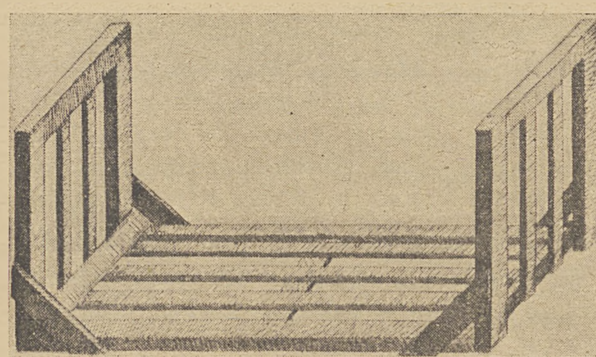
Tytoń w „kluczkach" oraz po spapuszowaniu złożony w hordach. (z brosz. „Upr. tyt. kentucky").

Kentucky, Virginia, Cygarowe, wiązki powinny zawierać nie więcej niż 12 liści, przy innych odmianach najwyżej 20 liści. Liście nie mogą być wiązane drutem. Takie wiązki odbiera się jako nieużytek. Można wiązać sznurkiem lnianym, konopnym, papierowym, łykiem kukurydzy. Przy odmianach Kentucky, Virginia, Puławski Szerokolistny wiązki mogą być powiązane liśćmi tych odmian.

Szczegółowe wymogi, dotyczące poszczególnych klas, podane są w taryfie wykupowej tytoniu krajowego i każdy plantator w zależności od odmiany, jaką uprawia, powinien zapoznać się przed tym dokładnie z taryfą. (Wiadomości Tytoniowe, obwieszczenia, instruktor uprawy tytoniu).

Ogólnie jednak należy pamiętać, że najbardziej pożądane są liście:

a) przy odmianach papierosowych (Virginia, Hercegowina, Tyk-kułak, Trapezund, Perustica) żółte; pomarańczowo-żółte; cytrynowo - żółte, treściwe, prostowane, powiązane w wiązki;



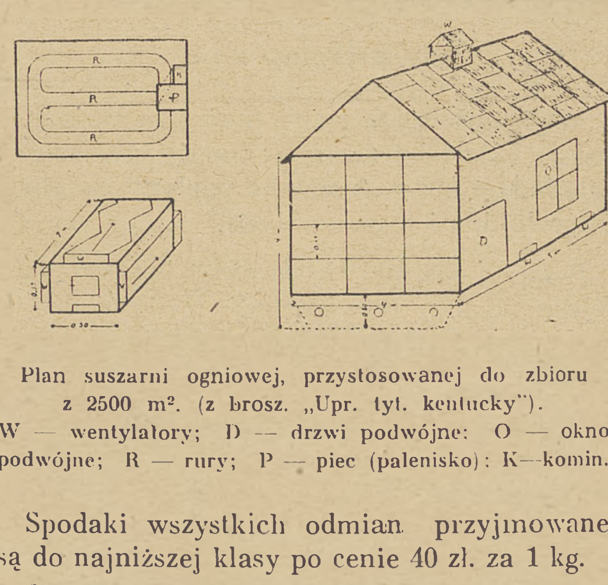
Horda (z „Przeglądu Upr. Tyt.").

b) przy odmianach cygarowych (Brasil, Havanna, Geudetheimer) brunatne, delikatne, elastyczne, dobrze się żarzące i jednolicie zabarwione, nieuszkodzone, średniotreściwe, o szerokości nie mniej niż 18 cm, posortowane, niegładzone, wiązane w wiązki w kształcie wachlarza;

c) przy odmianie Puławski Szerokolistny liście żółte, żółto-brunatne i brunatne, posortowane, wiązane w wiązki;

d) przy odmianie Kentucky — liście jasnobrunatne, czerwono - brunatne, brunatne, treściwe, wiązane w wiązki;

e) przy odmianie Machorka, liście duże i średnie, wiązane w wiązki.



Plan suszarni ogniowej, przystosowanej do zbioru z 2500 m². (z brosz. „Upr. tyt. kentucky"). W — wentylatory; D — drzwi podwójne; O — okno podwójne; R — rury; P — piec (palenisko); K—komin.

Spodaki wszystkich odmian przyjmowane są do najniższej klasy po cenie 40 zł. za 1 kg.

Ceny poszczególnych klas, obowiązujące w r. b., podane są na zamieszczonej tablicy:

ODMIANA	Ceny w zł. za 1 kg w/g klas I	II	III	IV
Trapezund, Tyk-Kulak, Perustica	500	350	180	40
Hercegowina	400	250	170	40
Virginia	320	210	140	40
Brasil, Havanna, Geudetheimer	220	160	100	40
Puławski Szerokolistny	160	110	40	—
Kentucky	150	110	40	—
Machorka	110	40	—	—

Taryfa wykupowa w r. b. przewiduje dodatek 20% wzgl. 30% od całego dostarczonego surowca, o ile zbiór w zależności od odmiany po przeliczeniu na 1 ha będzie większy, niż niżej podane plony.

ODMIANA	DODATEK 20%	30%
Trapezund, Tyk-Kułak, Perustica	500 kg.	850 kg.
Hercegowina	600 „	1.000 „
Virginia	700 „	1.200 „
Brasil, Havanna, Geudetheimer, Puławski Sz.	800 „	1.400 „
Kentucky, Machorka	1.000 „	1.500 „

Wreszcie podobnie jak przed wojną, został wprowadzony w b. r. 10% dodatek za staranne i dbałe rozsortowanie liści w wiązkach i w belikach.

Dodatek wprowadzony jest przy odmianach Trapezund, Tyk-Kułak, Perustica, Virginia, w klasach I, II i III oraz przy odmianach Hercegowina, Brasil, Havanna, Gaudetheimer i klasach I i II.

Plantatorom odmiany Kentucky, przyznaje się 10% dodatek za wędzenie liści w kl. I i II.

Dodatki te powinny zachęcić plantatorów w kierunku bardziej starannej manipulacji przy sortowaniu tytoniu.

Czy wiecie, że...

W październiku mamy nadmiar rozmaitej paszy. Liście buraczane, kapuściane, koński ząb, łodygi bulwy, rozmaite poplony np. słodkiego łubinu i t. p.

Pasze te skarmia się na gwałt inwentarzem. Wiele się przy tym marnuje. Tymczasem, ta sama pasza, zakiszona, przydałaby się na przednówek.

Najprostsze zakiszanie paszy[1]) odbywa się w dołach, przyczym pasza na jedną krowę zmieści się w 4 m^3.

[1]) O racjonalnym sposobie zakiszania paszy oraz o budowie małych zbiorników do zakiszania pasz będzie drukowany w Poradniku Instytutu Oświaty Rolniczej dłuższy artykuł inż. Polewicza.

Dół na kiszonkę wybiera się w suchym miejscu w ziemi zwięzłej. Na spód i boki daje się warstwę plew, a jeszcze lepiej wykładać papierem t. zw. silosowym. Rośliny układa się całymi warstwami udeptując i ubijając mocno każdą warstwę.

Po napełnieniu dołu z czubem, co nie powinno trwać dłużej jak dwa tygodnie, przykrywa go się grubą warstwą ziemi conajmniej na pół metra.

Ponieważ zielenina się osiada, szpary należy zasypywać i zalepiać gliną, inaczej powietrze dojdzie do kiszonki i cała zawartość pleśnieje i gnije.

Już po kilku tygodniach kiszonka jest gotowa i można ją spasać przez całą zimę.

Inż. Wł. Kamieniecki
Zw. S. Chł. — W-wa

Oszczędnie gospodarujmy

Jesteśmy w okresie kiedy możemy już obliczyć ilość paszy, jaką będziemy dysponować w ciągu roku gospodarczego, do nowych zbiorów. Możemy również obliczyć i wydatki, jakie musimy poczynić, by wykarmić posiadany inwentarz, by zapewnić sobie największy dochód ze sprzedaży tucznika czy też mleka. Takie zestawienie dochodów i rozchodów nazywamy preliminarzem. Otóż nie można prowadzić gospodarstwa bez zrobienia takiego obrachunku, zwłaszcza w stosunku do pasz, gdzie chodzi o wyżywienie inwentarza. Jakże często w pewnych porach roku opychamy krowy okopowymi i sianem bez żadnego umiaru, a następnie wpadamy w drugą ostateczność, trzymając je na marnej, czasem zepsutej przez pleśń słomie. Ilość inwentarza żywego, chowanego w gospodarstwie, dostosować musimy ściśle do ilości paszy, jaką w gospodarstwie dysponujemy. Bydłu naszemu dajemy paszę, w której wyróżniamy: paszę objętościową suchą i soczystą, oraz paszę treściwą. Z pasz suchych bierzemy pod uwagę siano i słomę. Siano możemy mieć z różnych łąk kwaśnych i słodkich, siano z motylkowych, którego wartość może być różna, zależnie od pory sprzętu i pogody. Najlepsze siano rezerwujemy dla młodzieży oraz dla krów po ocieleniu, bo one nam wtedy najlepiej zapłacą. Jako średnią dawkę dzienną siana przyjmujemy na sztukę bydła dorosłego — 3 kg., czyli na okres zimy musimy go mieć około 7 kwintali, ale siano potrzebne nam będzie i dla koni. Bezpiecznie będzie zmniejszyć dawkę siana, a zastąpić je słomą pastewną. Nie każde gospodarstwo obecnie ma słomy pod dostatkiem i ją musimy też obliczyć. Ponieważ sucha masa, jaką musimy zapewnić dorosłej sztuce, waha się od 9 do 15 kg., a w paszach soczystych dajemy jej 3 kg., w paszach treściwych — 2 kg. — resztę wyrównywujemy słomą. Na okres zimowy musimy liczyć przeciętnie 10 kwintali na sztukę dorosłą, czyli 2 wozy jednokonne słomy.

Podstawą zimowego wyżywienia bydła odnośnie do pasz soczystych są buraki pastewne. Dalej bierzemy pod uwagę marchew pastewną i ziemniaki. Pasze te możemy zastępować kiszonkami, a w szczęśliwych wypadkach wywarem, lub wytłokami. Buraków dajemy 30 kg. na sztukę, ale jeszcze lepiej, gdy część ich, np. ¼ możemy zamienić na ziemniaki, wtedy na całą zimę dla mlecznej krowy trzeba będzie 45 kw. buraków i 15 kw. ziemniaków. Przytem spasać będziemy jednocześnie oba rodzaje paszy. Kiszonki na sztukę dorosłą liczy się 20 kg. dziennie.

Pasze treściwe możemy zawsze dokupić, ale będzie pożytecznym wiedzieć, jakie wydatki nas czekają. Dla krowy o wydajności mleka 10 — 12 ltr. dziennie — dajemy 2 kg. pasz treściwych, czyli jedna krowa potrzebuje przeszło 4 kw. W wypadku dysponowania makuchem, jako bogatszym w białko, ilość tę odpowiednio zmniejszamy.

Przy obliczaniach paszy dla trzody chlewnej, zwłaszcza dla tuczników, musimy przyjąć zasadę, byśmy zawsze w spiżarni mieli zapasy przynajmniej na miesiąc naprzód. Wszelkie raptowne zmiany w żywieniu, wywołane wyczerpaniem się zapasów, wpływają nietylko na zahamowanie przyrostu żywej wagi, ale obniżają jakość towaru. Żadne dni postne nie mogą mieć miejsca, bo w rezultacie przedłużamy dni opasu, ilość zjedzonej karmy jest większa i końcowy rezultat niezbyt korzystny. Tutaj bardzo starannie musimy preliminować, ile mamy ziemniaków, ile zboża i ile tuczników chcemy wyprodukować. W okolicy, gdzie ziemniaki tego roku dopisały, opieramy wyżywienie trzody chlewnej na maksymalnych dawkach ziemniaków. I tak: przy żywej wadze 20 — 60 kg. dajemy dziennie 3 kg., przy wadze 60 — 80 kg. — 5 kg., przy wadze 80 do 120 kg. — 7 kg. dziennie. Sztuka taka, nim dojdzie do 120 kg. żywca (waga, której wymaga Biuro Funduszu Aprowizacyjnego), spotrzebuje do 10 kw. ziemniaków. Na sztuki starsze, maciory, które chcemy obłożyć słoniną, zostawiamy 15 kw. Ilość ziemniaków zmniejszamy, dodając ziarna, najlepiej śruty jęczmiennej, pamiętając, że jeden kg. ziarna równoważy 4 kg. ziemniaków. Jeżeli ziemniaki chcemy zastąpić innymi okopowymi, to dajemy ich dwa razy więcej. Na maciorę hodowlaną, na okres półroczny, dzielący jedno oprosienie od drugiego, preliminujemy 7 kw. ziemniaków, 2 kw. ziarna i 700 kg. mleka chudego.

Przy obliczeniach musimy pamiętać o stratach, jakie mamy w okopowych podczas przechowywania. Wahają się one w granicach 10 — 15%.

Zasady preliminowania pasz przestrzegać powinni przede wszystkim ci rolnicy, których zaspokojenie najpotrzebniejszych potrzeb gospodarczych zależy od oszczędnego i udanego opasu, którzy wobec słabego zagospodarowania nie mają nic innego na sprzedaż. Ale również i gospodarze zamożniejsi nie mogą sobie pozwolić na marnotrawstwo w tej dziedzinie.

Konferencja „Przemysł dla wsi"

W dniach 6 i 7 września r. b. odbyła się zorganizowana staraniem Ministerstwa Przemysłu ogólnopolska konferencja pod hasłem: „Przemysł dla wsi".

W zjeździe wzięło udział około 800 osób, reprezentujących poszczególne ministerstwa, spółdzielczość, organizacje rolnicze ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej na czele, w tym około 200 przedstawicieli powiatowych rad narodowych.

Na plenarnym zebraniu wygłosili 3 referaty: 1) Wicemin. Rolnictwa ob. Podedworny—„Powojenna sytuacja gospodarcza wsi Polskiej", 2) Minister przemysłu ob. Minc — „Wkład przemysłu państwowego w odbudowę i rozwój gospodarczy wsi" oraz 3) Przewodniczący Centralnego Urzędu Planowania ob. Min. Bobrowski — „Zagadnienie odbudowy i przebudowy ustroju gospodarczego wsi".

Po referatach na plenum odbyły się zebrania 14 komisji dla omówienia i przedyskutowania poszczególnych zagadnień wymiany między miastem a wsią (np. komisja 1 — organizacja i finansowanie wymany towarowej między przemysłem a wsią, komisja 2 — odbudowa i rozbudowa osiedli i gospodarstw wiejskich, komisja 5 — nawozy sztuczne, komisja 6 — walka ze szkodnikami, komisja 10— zaopatrzenie wsi w maszyny i narzędzia rolnicze, komisja 13 — kultury przemysłowe i t. d.).

Konferencja zakończyła się posiedzeniem plenarnym, na którym uchwalono wnioski, opracowane przez komisje.

Przemówienie końcowe wygłosili v-prezes Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Cieślak i v-minister przemysłu ob. Szyr.

Uchwalono protest przeciwko kwestionowaniu naszych granic na Zachodzie przez Byrnesa, ministra St. Zjednoczonych Am. Półn.

Spotkanie kierowników naszego przemysłu państwowego nie wyłączając ministrów i viceministrów przemysłu z przedstawicielami wsi w osobach delegatów powiatowych rad narodowych przy udziale Ministerstwa Rolnictwa i organizacyj spółdzielczych niewątpliwie przyczyni się do lepszego zaspokojenia potrzeb odbudowującej się wsi przez przemysł i do sprawniejszej wymiany między miastem a wsią.

Wieś polska, zniszczona wprawdzie przez wojnę, w wyniku reformy rolnej, przesiedlenia na zachód i otwarcia ogromnych perspektyw zatrudnienia w przemyśle, administracji i wolnych zawodach — uwalnia się od klęski przedwojennej — przeludnienia i kilku milionów „zbędnych" pół-bezrobotnych, dla których ziemi nie wystarczało. Wieś, która przed wojną kupowała zaledwie 10—15% wyrobów przemysłu, dziś potrzebuje ogromnych ilości narzędzi, nawozów sztucznych, artykułów włókienniczych, przedmiotów gospodarstwa domowego i t. d.

Po zniesieniu świadczeń rzeczowych, po osiągnięciu przez przemysł 70% produkcji przedwojennej wymiana między miastem a wsią wkracza na nowe drogi — nie doraźnych „akcji", lecz stałego potoku towarów przemysłowych na wieś. Idzie o to, aby dostateczna ilość towarów była skierowana wprost z fabryki do powiatu, z uniknięciem w miarę możności zbędnego pośrednictwa, które podnosi cenę towarów na wsi, aby wszędzie były przestrzegane jednolite, obowiązujące ceny, opłacalne dla rolnika, aby jakość towarów była przystosowana do potrzeb i przyzwyczajeń wsi.

Celem przebudowy naszego rolnictwa ma być ustrój rolny oparty o jednorodzinne, zdolne do życia gospodarstwa chłopskie, odciążone od zbędnych rąk roboczych, wchodzące w coraz żywszy obrót z miastem.

Przemysł dołoży wszelkich starań, aby zaspokoić rosnące w miarę postępu gospodarczego potrzeby wsi.

Nowe kredyty dla rolników

Kredyt na zakup prosiąt dla rolników Ziem Odzyskanych

Wielu osadników na Ziemiach Odzyskanych znajduje się w trudnych warunkach i choć wychów świń jest podstawą gospodarstwa, nie mają za co nabyć pary prosiąt.

Aby pomóc właśnie takim rolnikom, został uruchomiony kredyt specjalnie przeznaczony dla tych, którzy chcą nabyć prosięta do chowu.

Kredytu udziela się na okres 9 miesięcy z oprocentowaniem 8% rocznie, pod zabezpieczenie wekslowe z poręczeniem osób odpowiedzialnych majątkowo. Prosięta winny być zakupione w ciągu 4-ch tygodni od chwili otrzymania pożyczki.

Starać się o kredyt można w najbliższych Oddziałach Państwowego Banku Rolnego.

Bliższych szczegółów udzielają Gminne i Powiatowe Zarządy Związku Samopomocy Chłopskiej.

Kredyt siewny dla rolników Ziem Dawnych

Celem przyjścia z pomocą rolnikom gospodarstw prywatnych, osadniczych i utworzonych z reformy rolnej, oraz umożliwienia im należytego obsiania roli, został uruchomiony kredyt siewny. Szczególnie uwzględnieni przy staraniu się o ten kredyt będą gospodarze na terenach t. zw. „przyczółków", a także gospodarstwa dotknięte klęskami.

Kredyt udzielany będzie na okres 14 miesięcy z oprocentowaniem 6% rocznie. Wymagane zabezpieczenie wekslowe opatrzone żyrem osoby odpowiedzialnej.

Pożyczki do wysokości 50.000 zł. rozprowadzać będą Komunalne Kasy Oszczędności lub Spółdzielnie Kredytowe, kredytu powyżej 50.000 zł. udzielać będą bezpośrednio Oddziały Państwowego Banku Rolnego.

Ubiegający się o kredyt składa podanie w Oddziale Państwowego Banku Rolnego lub Instytucji pośredniczącej, z opisem gospodarstwa oraz dane co do jego osoby, jak również danymi o żyrantach. Prawdziwość danych musi być stwierdzona przez Zarząd Gminy lub Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej.

Zamiana zwykłego ziarna targowego na selekcyjne

Wiadomo jak bardzo nasze gospodarstwa odczuwają brak doborowego ziarna siewnego. To też dla częściowego przynajmniej zaradzeniu temu ustalono, że cała nadwyżka ziarna selekcyjnego uzyskana na majątkach Zarządu Państwowego Nieruchomości Ziemskich rozprowadzona zostanie pomiędzy rolników (narazie na Ziemiach Dawnych).

Rozprowadzenie odbędzie się przez zamianę. Za 100 kg. ziarna selekcyjnego, rolnik oddaje 120 kg. zwykłego ziarna targowego.

Całą tą zamianą zajmować się będą Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, do których należy się zwracać o bliższe wyjaśnienia.

Zaopatrzenie w sadzonki morwowe

Jesień jest najodpowiedniejszą porą do sadzenia i przyjmowania się drzewek morwowych, bez których nie można prowadzić hodowli jedwabników. Każdy mieszkaniec wsi, a nawet miasta, jeżeli rozporządza skrawkiem ogrodu może sobie przysporzyć dochodu do kilkudziesięciu tysięcy złotych za jeden miesiąc pracy przy hodowli jedwabników, jeżeli będzie miał drzewka morwowe.

Ci, którzy w pobliskich zakładach szkółkarskich nie znajdą morwy, mogą zaopatrzyć się w sadzonki morwowe w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, dokąd można kierować zamówienia bezpośrednio lub za pośrednictwem Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

PROBLEMY ROLNICZE

Dr B. Niklewski
Prof. Uniw. — Poznań

Plan nawożenia

Przystępując do urządzenia zaniedbanego gospodarstwa rolnego, należy ułożyć plan zagospodarowania, w którym ustala się, co będzie się uprawiać, na jakich polach i w jakich rozmiarach. Plan taki powinien obejmować plan nawożenia pól. Nawożenie roli jest bowiem bardzo ważnym czynnikiem produkcji. Rola nienawieziona wydaje bowiem plon nikły, który zupełnie nie może wystarczyć do utrzymania gospodarstwa. Zarówno gnój jak i nawóz sztuczny, jest drogi, przeto trzeba nawozem oszczędnie i umiejętnie gospodarować, aby jaknajwiększe korzyści z niego osiągnąć.

Podstawą nawożenia roli jest jej należyte wygnojenie. Gnój daje się pod okopowe, pod buraki i ziemniaki. Jeśli w gospodarstwie 10 hektarowym siejemy buraki na 0,5 ha a ziemniaki damy na 2 ha, to tę przestrzeń należy wygnoić, a mianowicie pod buraki dajemy 150 kw. a pod ziemniaki 480 kw. gnoju, czyli gospodarstwo to potrzebuje 630 kw., czyli 63 fur parokonnych po 10 kw. Niełatwo będzie gospodarzowi na 10 ha nawieść każdego roku taką przestrzeń. W lipcu i sierpniu należy przyorać gnój pod buraki, a w jesieni i na wiosnę pod ziemniaki. W razie uprawy rzepaku należy go również uprawiać na gnoju. Aby gospodarstwo mogło wywieźć w pole 630 kw. przetrawionego gnoju, musi utrzymać 7 dużych sztuk bydła, lub 5 sztuk krów, parę koni, 2 jałówki. Od jednej dużej sztuki dobrze karmionej otrzymuje się rocznie 90 kw. czyli 9 fur gnoju przetrawionego licząc, że bydło tylko przez 2 miesiące przebywa na pastwisku. Jeśli bydło przez całe lato pasie się na pastwisku, to nawet 5 fur nawozu przez rok się nie zbierze. Przeważnie gospodarstwo nie posiada tyle gnoju, ile potrzeba na wygnojenie pola pod okopowe. To też trzeba z gnojem oszczędnie się obchodzić i nie więcej go na rolę wywozić jak powyżej podano, t. j. pod buraki 300 kw. na ha, a pod ziemniaki 240 kw. na ha. O ile przy tak oszczędnych dawkach nie starczy na nawiezienie potrzebnej przestrzeni, należy dopełnić gnojenie nawozem zielonym, i to w sposób następujący. Dobre, zwięźlejsze role, bliżej gospodarstwa położone, należy nawozić gnojem, natomiast role lżejsze i bardziej oddalone zasilać nawozem zielonym. Na lekkiej piaszczystej glebie należy wsiać wiosną w żyto seradelę lub też zaraz po sprzęcie żyta zasiać jako poplon mieszanki z łubinów i peluszki. Na nieco zwięźlejszych glebach, n. p. na loesie, siać można jako poplon mieszankę złożoną z grochu, wyki i bobiku. Śródplon z seradeli lub poplon przyoruje się późną jesienią i na nim sadzi się ziemniaki. Udany poplon, albo śródplon w zupełności zastępuje dobry gnój. Istnieje jeszcze jeden sposób dopełnienia gnojenia t. j. kompostowania roli. Kompost zużywa się przeważnie na nawiezienie łąki i ogrodu, Łąki także wymagają dobrego nawożenia i dobrze je zwyżką i jakością siana opłacają. Kompost trzeba umieć dobrze przygotować, aby był skuteczny, ale o tym będzie mowa w innym miejscu.

Na samym gnoju lub samym nawozie zielonym nie uzyskuje się tej produkcji, która jest potrzebną do osiągnięcia dobrej opłacalności gospodarstwa. Ilość pokarmów, zawarta w gnoju, zwłaszcza w tych małych dawkach, które musimy stosować, by ¼ część ziemi ornej każdego roku nawieść, jest zbyt mała, aby wystarczyć mogła dla wydania tej produkcji, którą chcemy osiągnąć t. j. przynajmniej 200 kw. ziemniaków z 1 ha. lub 25 kw. ziarna pszenicy lub żyta z 1 ha. Dlatego konieczne jest uzupełnienie gnojenia nawozami sztucznymi. Pod buraki dajemy prócz gnoju 80 kg. potasu na 1 ha., w formie 200 kg 40% soli potasowej, oraz 200 kg superfosfatu lub 100 kg supertomasyny na 1 ha. Nadto konieczną jest dawka azotu, którą daje się przynajmniej tydzień przed siewem w formie 150 kg. azotniaku oraz 100 kg w formie saletry, którą stosuje się posypowo na rośliny już rosnące. Pod ziemniaki należy prócz gnoju stosować 150 kg 40% soli potasowej oraz 100 — 150 kg azotniaku. Jęczmień, który przychodzi po dobrze nawiezionych burakach, nie potrzebuje innego nawożenia, jak tylko małą dawkę azotu t. j. 100 kg saletrzaku na 1 ha. Jeśli buraki lub ziemniaki słabiej były nawożone, należy pod jęczmień dać dawkę potasu 100 kg 40% soli potasowej i fosforu, 200 kg. superfosfatu lub 100 kg supertomasyny. Rośliny motylkowe t. j. koniczyny, łubiny, grochy i t. p. należy zasi-

lać potasem 60 — 80 kg, czyli 150 — 200 kg 40% soli potasowej na 1 ha, oraz 32 — 48 kg kwasu fosforowego w formie 200 — 300 kg superfosfatu lub 100 — 150 kg supertomasyny.

Pszenica wymaga w jesieni po dobrym przedplonie, koniczynie, rzepaku, grochu dawki fosforu 32 kg kwasu fosforowego w formie 200 kg superfosfatu lub 100 kg supertomasyny, oraz 150 kg 40% soli potasowej. Azot dać należy już jesienią, przed siewem ziarna w formie 100 kg azotniaku na 1 ha, a na wiosnę, gdy wegetacja ruszy, zastosować saletrę w ilości 100 — 150 kg na 1 ha. Na dobrym polu, na którym spodziewać się można wysokiego plonu pszenicy, należy dać wyższą dawkę azotu, natomiast przy spodziewanym słabszym urodzaju ograniczyć się do mniejszej dawki. Po koniczynie można jesiennej dawki azotu zaniechać. Również żyto bardzo wrażliwe jest na azot. Na jesień należy stosować 50 kg azotniaku na 1 ha, na tydzień przed siewem ziarna, oraz 200 — 300 kg superfosfatu lub 100 — 150 kg supertomasyny oraz 100 — 150 kg 40% soli potasowej. Wiosną, zaraz z ruszeniem się wegetacji, należy zastosować 100 kg saletry na 1 ha. Pod owies daje się na dobrej glebie 150 kg azotniaku tydzień prze siewem, albo też można zastosować taką samą ilość saletrzaku lub siarczanu amonowego. O ile owies przychodzi po dobrze nawiezionych burakach lub ziemniakach, dodatek fosforu i potasu jest zbędny. Natomiast w 3 lub 4 roku po gnoju konieczna jest, prócz azotu, dawka potasu 100 kg 40% sol potasowej i fosforu, 200 kg superfosfatu lub 100 supertomasyny.

Łąki wymagają co 4 lata kompostowania, nadto na glebach próchnicznych konieczną jest każdego roku dawka potasu około 250 kg 40% soli potasowej oraz co drugi rok 100 — 150 kg supertomasyny lub tomasyny 200 — 300 kg.

Na podstawie powyżej podanych norm nawozowych, oraz przewidzianych zasiewów należy sporządzać zapotrzebowanie nawozów i o nie wczas się postarać, jak też dbać o produkcję nawozów organicznych (gnoju, kompostu, nawozów zielonych). Przy należytym, systematycznie stosowanym nawożeniu i dobrej mechanicznej uprawie roli, jak też właściwym odwodnieniu tak ziem ornych jak i łąk, kultura gleby będzie stale się poprawiała, a plony powiększały.

Inż. L. Wiwatowski
Gimnazjum Ogrodnicze Pruszcz-Gdański

Jakie korzyści dają nam sady karłowe

Sad intensywny albo tak zwany inaczej „ogród owocowy“ jest czymś zupełnie innym, aniżeli sad karłowy starego systemu, nie mówiąc już o wielkich różnicach, jakie dzielą go od sadu piennego. Ma on swoje wielkie zalety, lecz nie jest także wolnym od wad, gdyż nawet najlepsza rzecz zawsze posiada swoje jasne i ciemne strony. Dlatego, zanim zdecydujemy się na założenie sadu karłowego, musimy się dobrze zastanowić, czy podołamy wymaganiom, jakie on stawia, by nie narazić się na przykry zawód. Należy wiedzieć bowiem, że wbrew temu, co mówią entuzjaści sadów karłowych, wymaga on wiele pracy i pewnej umiejętności w pielęgnowaniu, a z drugiej znowu strony prowadzenie ich nie jest wcale „czarną magią“ i każdy przeciętny posiadacz ogródka może się śmiało podjąć tej pracy, byle postępował ze swymi drzewkami ostrożnie i rozsądnie oraz nie zaniedbywał ich, gdyż w takim wypadku z pewnością żadnych rewelacyjnych rezultatów nie osiągnie.

Wymagania sadów karłowych są następujące:

1. Ogrodzenie, gdyż niezmiernie trudno jest uchronić małe drzewka przed zającami.

2. Dobra, a nadewszystko dobrze uprawiona gleba. Tu musimy być przygotowani na dużą



Rozmnażanie pigwy przez osypanie.

ilość pracy, gdyż uprawa konna w sadzie karłowym przy bardzo małych rozstawach jest praktycznie niemożliwa. Ziemię przekopujemy i grabimy ręcznie.

3. Cięcie sadów karłowych różni się nieco od prześwietlania sadu piennego. W sadzie karłowym nie trzeba prowadzić żadnych skomplikowanych form. Osobiście poleciłbym amatorom drzewka nie formowane, a zwykłe krzewy wolno stojące. Wówczas przy cięciu



Jabłoń karłowa krzaczasta, szczepiona na słódce Holsztyńskiej.

musimy tylko pamiętać o tym, że drzewo karłowe, jako bardzo wolno rosnące, wymaga dla normalnego wykształcenia koronki i utworzenia pączków kwiatowych o wiele krótszego cięcia, niż drzewo pienne. Poza tym drzewka karłowe wymagają cięcia letniego, przy zakończeniu pierwszego przyrostu, mniej więcej w lipcu. Cięcie letnie nie różni się właściwie od cięcia zimowego. Przez cięcie letnie zmuszamy drzewko do wytwarzania pączków kwiatowych i tworzenia pędów skróconych, owocujących. Robimy to przez skracanie pędów wzrostowych. U drzewek karłowych skracamy normalnie pędy wzrostowe do 3 — 4, a nawet więcej oczek, w zależności od gleby i siły wzrostu danego drzewka. Prócz tego, jak zwykle, zwracamy przy cięciu uwagę na to, by koronka była zgrabna, estetyczna i nie zagęszczona.

4. Palikowanie lub wiązanie drzewek karłowych nawet nie formowanych jest konieczne, gdyż podkładki wegetatywne mają korzenie słabo rozwinięte i kruche. Nie są one w stanie utrzymać ciężaru owocującego drzewka i przy słabych nawet wiatrach mogą powstać poważne szkody.

5. Miejsce pod sad karłowy musi być wybrane odpowiednio. Najlepiej nadaje się jakiś zaciszny i ciepły kawałek ziemi, choć przy zakładaniu większych sadów nie zwraca się na to specjalnej uwagi i mimo to drzewka rosną i owocują zupełnie dobrze. Oczywiście przy zakładaniu sadów karłowych musimy się kierować wytycznymi jakie nas obowiązują przy zakładaniu sadów wogóle.

Jak widać z podanego zestawienia sad karłowy wymaga więcej zabiegów i większej pieczołowitości, aniżeli normalny sad pienny, lecz też i wyniki, jakie z takich sadów otrzymujemy są bez porównania większe. Można z pośród wielu korzyści wymienić następujące, jako najważniejsze:

1. Wczesne owocowanie. Dobrze prowadzony sad karłowy już w następnym roku po posadzeniu zaczyna dawać pierwsze owoce, a w ciągu 3 — 4 lat wchodzi w pełnię owocowania. Wiek takiego sadu obliczamy na kilkanaście lat.

2. Owoc uzyskany z sadu karłowego jest większy i dorodniejszy, niż z sadu piennego.

3. Ze względu na bardzo małe rozstawy od 2 m. X 70 cm. do 2 m X 3 m. wykorzystujemy w silnym stopniu teren przeznaczony pod drzewka owocowe i ze stosunkowo małego kawałka ziemi otrzymujemy dużo owoców.



Jabłoniowa plantacja karłowa z krzaków.

4. Ze względu na niezmienność podkładki (dzika), otrzymywanej z odkładów czy kopcowania możemy z góry dobrać odpowiednie drzewka na daną glebę.

5. Ze względu na małe rozmiary drzewek wszelkie prace pielęgnacyjne, jak cięcia, walka

ze szkodnikami i chorobami, zbiór owocu i t. d. wymagają mniej nakładu pracy i są o wiele łatwiejsze do wykonania, niż w sadzie piennym.

Rozpatrzywszy wszystkie trudności i korzyści, jakie daje nam sad karłowy możemy śmiało wyciągnąć następujące wnioski:



Plantacje grusz karłowych w kształcie piramidalnych kolumn.

1. Drzewka karłowe, jako wymagające ręcznej uprawy roli i dużej pieczołowitości przy pielegnacji nie powiny być zbyt usilnie polecane na wieś, a o ile, to tylko w małych ilościach.

2. Sady karłowe są bardzo dobre i polecenia godne do małych ogródków podmiejskich. Obojętne, czy to będą ogródki działkowe, czy ogródki przydomowe w osiedlach fabrycznych lub w dzielnicach mieszkalnych dużych miast. W tym wypadku przekopanie działki nie jest dla nas straszne, a wykorzystujemy teren, gdyż na miejscu jednego drzewka piennego umieścimy conajmniej piętnaście karłowych.

3. Kto nie ma zamiłowania do prac w ogrodzie, niech się odrazu wyrzeknie drzew karłowych, gdyż nie dojrzy ich jak należy i nie będzie miał z nich żadnych korzyści.

4. Amatorzy, którzy chcą założyć sobie sadek karłowy niech zasięgną przed sadzeniem porady u instruktora, czy w firmie gdzie drzewka nabywają. Podczas pielęgnacji też dobrze jest zasięgnąć porady doświadczonego fachowca.

Jedno jest pewnym, dobrze prowadzony sad karłowy jest i pożyteczny i przyjemny, lecz źle, a przede wszystkiem niedbale utrzymany wygląda o wiele gorzej, niż zaniedbany sad pienny. O tym należy pamiętać i założywszy sad karłowy chodzić koło niego jaknajstaranniej. Wszelkie uchybienia odbijają się poważnie na stanie sadku, a winnym jest nie ten kto namówił do sadzenia, czy też drzewka sprzedał, a sam niefortunny i leniwy „plantator“.

Inż. T. Pietkiewicz
Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. — W-wa

Czyśćmy pola i ogrody przed zimą!

Musimy sobie jasno zdać sprawę, że zebranie plonów nie zamyka ostatecznie naszych zabiegów wobec roślin, które wzrastały i owocowały w roku bieżącym na naszych polach i w ogrodach. Zebraliśmy tylko to, co nam było potrzebne, niejednokrotnie zaś pozostawiamy to, co wprawdzie nie jest nam potrzebne, lecz za to może nam przynieść szkody w roku następnym. Te szkodliwe pozostałości są różne i bardzo różne mają pochodzenie.

Jedną z nich stanowi *wysypane ziarno*. Zboża zebrane w początkach dojrzałości dają stosunkowo małe straty ziarna przy zbiorze. Im dłużej po tym okresie stoją zboża na polu, tym więcej ziarna się wysypie i tym więcej go wykruszają szkodniki. Z wysypanego ziarna wykiełkowują rośliny, na których, między żniwami a siewem ozimin, mogą przeżyć szkodliwe owady i gryzonie oraz zarazki chorób, by przenieść się na oziminy. Podobne znaczenie ma zbyt długie pozostawianie skoszonych a niesprzątniętych zbóż na polu, niedbała zwózka i opieszałe omłoty: te wszystkie przyczyny zwiększają ilość ziarna, wysypanego na terenie gospodarstwa.

Bardzo ważną grupę szkodliwych pozostałości stanowią różne inne resztki *roślinne po sprzęcie plonów w polu i ogrodzie*, jak opadłe kłosy, podcięte źdźbła, ściernie, nać, badyle, głąby, uszkodzone owoce i t. d. Wszystkie te resztki służą za miejsce przezimowania różnych organizmów szkodliwych w postaci zarodników, grzybków, larw, jajek lub dorosłych form szkodników, a także ułatwiają przetrwanie gryzoni.

Chwasty niezwalczane prawidłowo i stale pozostają do zimy w formie bujnych zarostów, a później badyli z nasionami, powodując w

przyszłym roku zachwaszczenie, dając miejsce przezimowania pasożytniczym grzybom, owadom i schroniska dla gryzoni.

W sadach *obumarła* kora daje schronienie owadom, ich larwom, poczwarkom i jajom, a wiszące na drzewach uschłe *owoce* i *gałązki* przechowują zarazki grzybów szkodliwych.

Wszelkiego rodzaju śmiecie w sadach, ogrodach i podwórzach gospodarskich są gniazdami szkodników i chorób roślin, a nawet ludzi. Wystarczy wspomnieć, że notowano rozpowszechnienie raka ziemniaczanego z niedbale rzuconych w podwórzu obierków ziemniaków.

Wszędzie, gdzie zaniedbano niszczenie *dzikich krzewów* pozostają przyszłe źródła chorób (na berberysie dla rdzy źdźblowej, na szakłaku rdzy wieńcowej owsa).

Wreszcie w pozostałych po sprzęcie i nieuprawionych na czas polach i ogrodach pozostały *w glebie schroniska owadów i gryzoni*, dając im możność przetrwania do przyszłego roku. Podobne schroniska stanowią nieuprawiane *odłogi, miedze, pustkowia i wszelkie nieużytki.*

Te wszystkie źródła rozmnożenia szkodliwych organizmów, mogących powodować wielkie straty w plonach w następnym roku, muszą być zniweczone. Dlatego sprzęt plonów musi być uzupełniony dokładnym i rozumnym *oczyszczeniem naszych pól, sadów, warzywników i inspektów przed nadejściem zimy.*

Oczyszczanie to obejmuje szereg znanych zabiegów gospodarskich. Zabiegi te są następujące:

1. *Właściwa pora sprzętu, zwózki i omłotu.*

2. *Podorywka ściernisk* — możliwie szybko po żniwie dokonana, niszczy warunki bytowania szkodników, rozwoju chwastów i przetrwania pasożytniczych grzybów.

3. *Głęboka wczesna orka przedzimowa* w polach, sadach i warzywnikach ma bardzo ważne znaczenie dla zniszczenia szkodliwych organizmów oraz warunków życia w glebie. Głęboka orka uniemożliwia bytowanie wielu gatunków szkodników; rzuca na spód górne warstwy roli, przez co uniemożliwia kiełkowanie chwastów, chowa głęboko resztki roślinne, powoduje uduszenie wielu szkodników. Przy orce wiele szkodników ulega zniszczeniu przez trące części maszyn, gniazda i zimowiska zostają zburzone, a inne szkodniki, wydobyte na powierzchnię, padają łupem ptactwa.

4. *Uprawa odłogów, miedz i nieużytków*, a więc orka lub przekopywanie, niszczy siedliska chwastów (a przytym zarazem i związanych z nimi owadów i grzybów pasożytniczych) i zimowiska gryzoni. Ten, zdawałoby się, gospodarczo nieuzasadniony zabieg daje w przyszłości wielkie korzyści dla ochrony plonów.

5. *Ugory i płodozmiany.* Czarny ugór i jego uprawa pozostawia dla przyszłych upraw pola, znacznie oczyszczone od chwastów, resztek roślin uprawnych, szkodników i zarazków. Udział okopowych w płodozmianie ma podobne znaczenie.

6. *Uprzątanie wszelkich resztek po zbiórce* w polu i ogrodzie.

Obok skutecznej w polu podorywki i orki przedzimowej, bardzo jest skuteczne przeprowadzone zaraz po zbiorach palenie ściernisk i wszelkich badyli, chwastów i śmieci. Jest to najskuteczniejszy sposób zabezpieczenia od skutków przetrwania takich resztek do przyszłego roku. To samo stosujemy do opadłych liści, uszkodzonych owoców w sadach; głąbów kapusty, naci ziemniaczanej, łodyg tytoniowych, resztek po zbiorze lucerny, konopi i t. d. Wszelkie kompostowanie, używanie na ściółkę dla bydła przedstawia to niebezpieczeństwo, że wiele owadów i zarazków grzybowych nie tylko nie ginie przy tym, ale nawet ulega rozmnożeniu. Spalone resztki natomiast dają pożyteczny jako nawóz popiół.

7. *Usuwanie i palenie zeschłych gałązek i owoców z drzew* jest zabiegiem znanym ogrodnikom, lecz często niestety lekceważonym.

8. *Skrobanie obumarłej kory* przy pomocy specjalnych skrobaczek z następującym po tym niszczeniem zapobiega przezimowaniu wielu owadów.

9. *Niszczenie i karczowanie* berberysa i szakłaku a nawet dzikich pestkowych (będących zimowiskiem mszycy brzoskwiniowej, przenoszącej choroby wirusowe).

10. *Porządki w podwórzach gospodarskich*, usuwanie wszelkich śmieci. Jeżeli zawczasu przemyślimy plan powyższych zabiegów i dokładnie w porę go przeprowadzimy, wtedy dopiero będzie można powiedzieć, że sezon żniw i sprzętów został doprowadzony do końca.



Alina Tucholska
Zw. Samop. Chłopskiej — W-wa

Dlaczego opłaca się chować króliki?

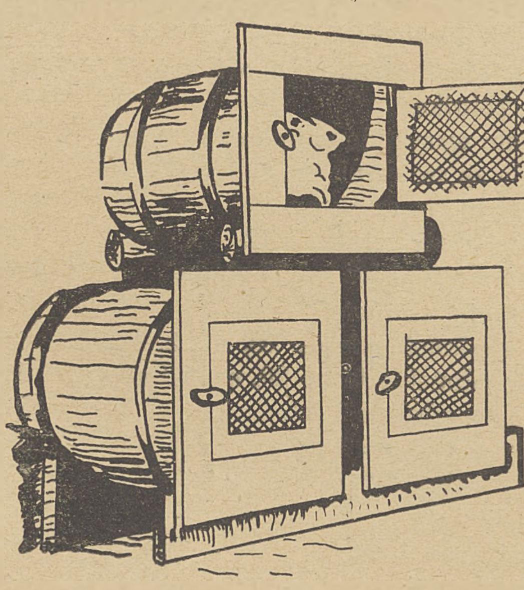
Królikarstwo stanowi jedną z najbardziej demokratycznych gałęzi produkcji zwierzęcej.

Wkracza ono zarówno na teren drobnego warsztatu rolnego, jak też na teren osiedli podmiejskich, podwórza miejskiego lub ogródka działkowego.

Czy opłaca się chować króliki? Oto pytanie, które często jest mi zadawane. W tym artykule chciałabym dać na nie odpowiedź.

Jeżeli chodzi o chów przemysłowy, wymaga on poważnych wkładów pieniężnych, kierownictwa o dużej znajomości królikarstwa i dobrze zorganizowanego rynku zbytu. Przeprowadzając kalkulację należy liczyć, że osiągniemy w ciągu roku 24 sztuki od jednej samicy (4 wykoty po 6 małych). Przy obliczaniu paszy zakładamy, że 1 morga ziemi przy intensywnej gospodarce wyżywić może około 500 szt. królików. Jeśli idzie o robociznę, liczyć należy 500 — 600 szt. na jednego pracownika fizycznego.

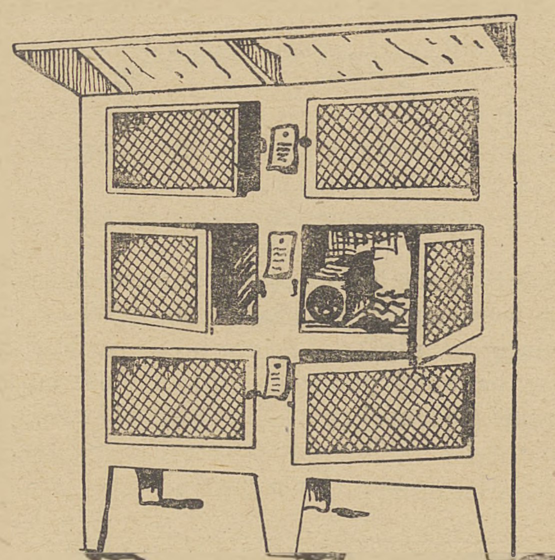
Chów gospodarski ma zawsze warunki powodzenia. Klatki dla niewielkiej ilości królików



Rys. 1. Klatka dla królików ze starych beczek.

możemy przygotować wykorzystując stare paki od towarów bądź też beczki przewracające się bezużytecznie w naszych piwnicach lub też na strychach. Wymiary klatek winny być mniej więcej takie:

dla ras dużych — 120 X 80 X 60 cm.
dla ras średnich — 80 X 80 X 55 cm.
dla ras małych — 60 X 80 X 50 cm.

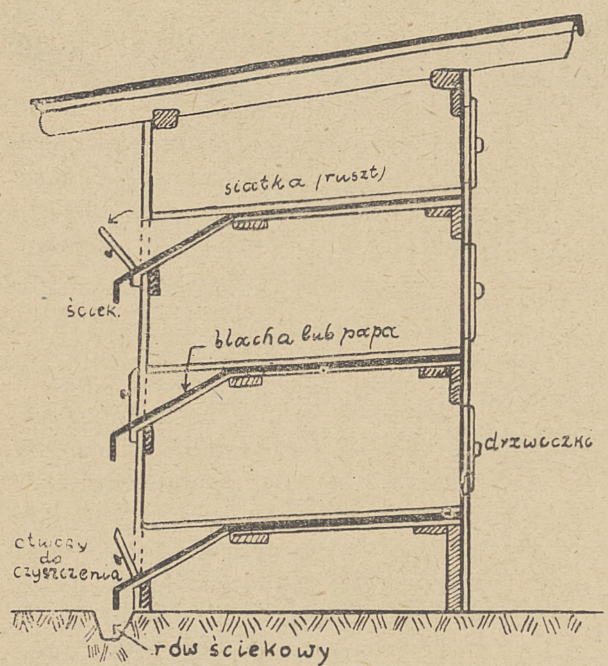


Rys. 2. Wzorowa trzypiętrowa klatka.

Przy chowie gospodarskim królik ma być użytkową odpadków gospodarstwa domowego i ogrodowego. Są to odpadki, które są wyrzucane bądź na śmietnik, bądź też składane na kompost. Królik zjada chętnie odpadki roślinne, jako to; wszystkie warzywa świeże, suszone, gotowane, kiszone jak ogórki, kapusta, pomidory, buraki z barszczu i t. p. Wszystkie owoce niedojrzałe, spadłe z drzew, obierzyny z owoców, gniazda nasienne, obierzyny ziemniaczane czysto umyte, surowe lub gotowane, resztki zup, soków, woda w której gotujemy kluski i makaron. Odpadki pochodzenia zwierzęcego; żyły, chrząstki, główki kości, resztki ryb o miękkich ościach, przetwory z mleka, jak serwatka, ser.

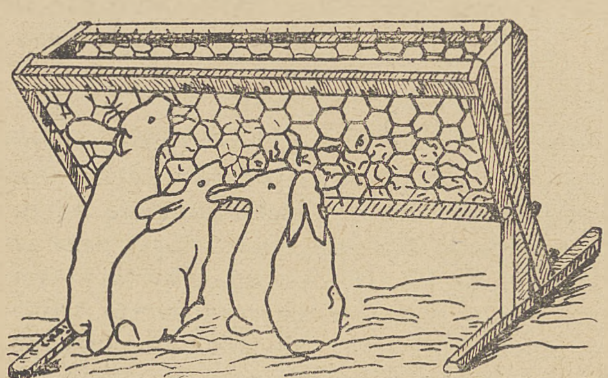
Króliki bardzo chętnie zjadają kwiaty i liście: dalii, piwonii, malw, łubinów, bzu, jaśminu, groszku, goździków, nasturcji, bratków, mięty, zarówno te które usuwamy z ogrodu, jak i te

które przystrajały nasze mieszkania i po stracie swojej krasy przeznaczone są do wyrzucenia.



Rys. 3. Podłużny przekrój wzorowej klatki.

Należy skarmiać królikami chwasty z ogródków warzywnych i kwiatowych wybiorą one z całego stosu tylko te, które im nie zaszkodzą. Pasze najlepiej podawać surowe. Radziłabym trzymać się starej zasady hodowców królików, że nie wolno podawać paszy skwaśniałej, spleśniałej, przegrzanej i zmarzniętej.



Rys. 4. Drabinka do siana dla królików.

W Polsce mamy duże możliwości rozwoju tej gałęzi produkcji zwierzęcej. Spis użytkowych królików w kraju przeprowadzony ostatnio przez Wojewódzkie Wydziały Aprowizacji wykazał nam cyfrę około 1 miliona sztuk. Wzorując się na wytycznych gospodarki niemieckiej należy przyjąć 1.1 — 1.3 królika na jednego mieszkańca. W tych to granicach mamy najekonomiczniejsze zużytkowanie odpadków kuchennych. Przy tym założeniu możemy dążyć do zwiększenia naszego pogłowia do 30 milionów sztuk.

Chów królików ma poza sobą wymowną przeszłość z okresu okupacji. Będąc w ciężkich warunkach materialnych, zdani na aprowidowanie nas przez wroga masowo uciekaliśmy się do chowu tych zwierząt. Dzięki temu niejedna rodzina mogła zaopatrzyć się w mięso i futerka i to pomogło jej wydatnie w przetrwaniu twardej rzeczywistości. Ten właśnie argument jest niezbitym dowodem opłacalności chowu królików.



Rys. 5, Poidełko ciężkie nieprzewracające się dla królików

Ceny na artykuły przemysłowe

W związku z podjętą przez Ministerstwo Przemysłu akcją dostarczenia dużej ilości towarów przemysłowych na wieś, wydany został obowiązujący w całym kraju cennik w celu zapobieżenia spekulacji i nadużyciom.

Chcąc przyczynić się do walki ze spekulacją, redakcja „Chłopskiej Gospodarki" prosi czytelników o zawiadomienie w wypadkach wykrytych nadużyć.

Oto ceny niektórych artykułów interesujących rolnika:

hufnale wszystkie wymiary za 1 kg	58 zł.
hacele za sto sztuk nr. 8	170 „
hacele za sto sztuk nr. 10	203 „
hacele za sto sztuk nr. 12	216 „
Gwoździe za 1 kg. od 35 zł. do	102 „
Rydle i łopaty:	
Rydle gdańskie fason 20, nr. 5, 1 szt.	63 „
Rydle gdańskie fason 20, nr. 5 1 szt.	63 „
rydle ogrodnicze 1 szt.	155 „
łopaty piaskowe 1 szt.	65 „
łopaty balastowe 1 szt.	95 „
Widły:	
dwuzębowe 1 szt.	30 zł.
trójzębowe 1 szt.	44 „
sześciozębowe z gałkami (gable)	189 „
cement 1 worek (50 kg)	146 „
szkło okienne 1 m. kw.	300 „
rolka papy 1×10 m	290 „

J. Wielądek
Czerwonka

Żywienie niemowląt i dzieci w wieku przedszkolnym

Najlepszym i niezastąpionym pożywieniem dla dziecka w pierwszych miesiącach jego życia jest mleko matczyne, dostarczające mu wszystkich składników odżywczych, potrzebnych do życia i rozwoju w formie najłatwiej podlegającej trawieniu i przyswajaniu. Statystyki wykazują, że największa śmiertelność oraz poważne zaburzenia układu pokarmowego dotykają dzieci odżywianych sztucznie. Dlatego obowiązkiem każdej matki jest karmienie dziecka piersią, chyba że cierpi na gruźlicę, raka, chorobę umysłową lub weneryczną, co ją od tego obowiązku zwalnia.

W pierwszym dniu życia daje się dziecku do picia tylko kilka łyżeczek słabego naparu rumianku, lekko osłodzonego. Dopiero w następnym dniu należy podać pierś, obmywszy przedtym brodawkę letnią wodą lub roztworem kwasu bornego. Ssanie nie powinno trwać dłużej, jak około 20 minut, a powtarzać je trzeba w odstępach nie krótszych niż co dwie godziny z sześciogodzinną przerwą w nocy. Przestrzeganie regularności w karmieniu od pierwszego dnia jest niezwykle ważne zarówno dla zdrowia dziecka, jak i dla spokoju matki. Naturalnie, że początkowo dziecko objawia swe niezadowolenie płaczem (zresztą nie zawsze z powodu głodu), jeśli jednak matka wykaże silną wolę i przez kilka dni nie zmieni swego postępowania — dziecko przyzwyczai się, dając możność wytchnienia matce, a żołądkowi swemu konieczny czas na strawienie pobranego pokarmu.

Po dwóch miesiącach dziecko powinno ssać co trzy, a nawet co cztery godziny, zawsze z przerwą nocną conajmniej 6 godzin trwającą. Po każdym karmieniu należy buzię dziecka wytrzeć płatkiem zwilżonym w wodzie, aby usunąć z kącików ust resztki pokarmu, które kwaśniejąc mogą spowodować powstanie niezwykle bolesnych, utrudniających ssanie pleśniawek (t. zw. dzięgiel). Występują one pod postacią białego, serowatego osadu na dziąsłach, podniebieniu i języku, a dają się usunąć przez zachowanie wielkiej czystości jamy ustnej oraz wycieranie dziąseł nawiniętą na palec lnianą szmatką, zwilżoną w 3% roztworze kwasu bornego lub w lipcowym miodzie. Wycierać po każdym jedzeniu.

W wypadkach, gdy dziecko ma trudności w wypróżnianiu żołądka dobrze jest podawać mu przed ssaniem łyżeczkę przegotowanej letniej wody. Gdy dziecko krzyczy, gwałtownie przebierając nogami, należy podejrzewać boleści.

W pierwszych dniach karmienia dziecka matki, zwłaszcza karmiące po raz pierwszy, cierpią na wielką bolesność brodawek, wywołaną popękaniem na nich skóry. Nieraz staje się to przyczyną, że matka robi przerwy w karmieniu lub zaczyna odżywiać dziecko sztucznie, co nie jest usprawiedliwione. Cierpieniom trzeba zapobiec, bo mogą doprowadzić do poważnych schorzeń piersi, smarując obolałe miejsca maścią tranową, którą można sporządzić w domu, dodając do jednej łyżeczki niesolonego szmalcu dwie łyżeczki tranu (po kilka kropli) i rozcierając.

W czwartym miesiącu należy podawać dziecku, oprócz piersi, raz dziennie surowy sok z tartej marchwi lub jabłek, zaczynając od ¼ cz. łyżeczki i stopniowo zwiększając dawkę. W szóstym miesiącu w miejsce jednego karmienia dziecko powinno otrzymać kleik z płatków owsianych, kaszki manny lub jęczmiennej, przetarty i połączony z równą sobie ilością przegotowanego mleka.

Matka karmiąca, jeśli jest zdrowa, powinna jadać wszystko, unikając tylko produktów silnie wzdymających, jak groch, kwasów nienaturalnych, jak ocet oraz bezwzględnie — alkoholu.

Bywają wypadki, w których mimo najlepszej woli matka karmić nie może i musi się uciec do odżywiania sztucznego. Musi wtedy ogromnie przestrzegać czystości przy przyrządzaniu posiłku, a więc każdorazowo wyparzyć butelki i smoczek. Posiłek musi być przygotowany bardzo starannie. Mleko powinno pochodzić od krowy zdrowej i nie cielnej, a broń Boże — wysoko cielnej. Mleko krowie różni się w swym składzie od kobiecego większą zawartością tłuszczu i sernika, a mniejszą cukru i witamin, jest też trudniej strawne od kobiecego i musi być rozcieńczane wodą. W pierwszych dwóch miesiącach życia dziecka daje się równe ilości mleka i wody przegotowanej. Od dwóch do sześciu miesięcy — na dwie części mleka daje się jedną część wody. Zamiast wody można dodawać do mleka w tym samym stosunku przecedzony lekki kleik jęczmienny lub z płatków owsianych.

Jeśli dziecko cierpi na zaparcie — dobrze jest zamiast mleka dodawać do mieszanki przegotowaną, słodką śmietankę, w pierwszym i drugim miesiącu dając jedną część na trzy części wody, w następnych dwóch — równe z wodą ilości.

W pierwszych miesiącach lepiej jest podawać dziecku pożywienie w butelce ze smoczkiem, niż łyżeczką, bo ssanie jest mu potrzebne do wykształcenia gruczołów ślinowych i szczęk. Natomiast zaspakajanie płaczu dziecka za pomocą pozostawiania mu w ustach smoczka z rozmoczoną bułką lub cukrem — jest bardzo niezdrowe. Zawartość smoczka kwaśnieje, powodując powstawanie pleśniarek, nadmiar kwasów żołądkowych i niestrawność. Mieszanka mleczna podawana dziecku powinna być letnia, o temperaturze zbliżonej do pokarmu naturalnego i po przyrządzeniu podgrzewana nie więcej niż jeden raz, bo to obniża jej wartość odżywczą i naraża na skwaśnienie. Słodzi się bezpośrednio przed karmieniem.

Z końcem jednego roku dzieci, zarówno sztucznie, jak i pokarmem matki żywone, — muszą otrzymywać już coraz bardziej urozmaicone pożywienie. Podstawą odżywienia nadal musi pozostawać mleko surowe lub wchodzące w skład potraw, przytem jednak do jadłospisów codziennych należy wprowadzać potrawy z kasz (głównie z płatków owsianych), jarzyny, jak: marchew, szpinak, słodka kapusta, niewielka ilość ziemniaków, od czasu do czasu jajko lekko ścięte lub żółtko, użyte do podprawienia zupy czy sosu. Pieczywo najlepiej dawać czerstwe pszenno-razowe, jako smarowidło stosować świeże masło, twarożek, marmeladę lub miód. Z mięs najzdrowsza jest wątróbka i móżdżek, natomiast tłuste mięsiwa i wędliny — za wyjątkiem szynki — są szkodliwe. Równie szkodliwe są napoje podniecające, jak mocna herbata, ziarnista kawa, a przede wszystkiem wszelki alkohol oraz przyprawy korzenne i ocet. Cukierki, którymi rodzice obdarowują swe dzieci dla chwilowego ich zadowolenia, także nie wychodzą im na zdrowie, niszcząc zęby i obniżając apetyt.

Niezwykle ważne jest, aby dziecko jadało regularnie w określonych godzinach i w odpowiednich odstępach czasu. Najodpowiedniejszą liczbą posiłków jest cztery: śniadanie, obiad, lekki podwieczorek i kolacja. Podjadanie między posiłkami w każdej chwili gdy dziecko ma ochotę, — jest szkodliwe, gdyż utrudnia trawienie i odbiera apetyt. Dopuszczalne są wtedy tylko owoce. Kolację powinno dziecko spożyć nie później, niż na godzinę przed udaniem się na spoczynek.

Już w pierwszym dziecięctwie należy przyzwyczajać dzieci do różnorodności potraw, zwalczać ich grymasy i uprzedzenia, a z drugiej strony łakomstwo, rozwijać w nich ochotę do spożywania marchwi na surowo, rzodkiewek, zielonej sałaty. Należy też przestrzegać, aby jadły nie nazbyt szybko i dokładnie gryzły pożywienie.

Seweryn Skulski
Reemigrant z Ameryki
Kornkowo na Pomorzu

O użytkowaniu owoców

Wiemy, że w obecnym czasie powojennym nie rozporządzamy nadmiarem żywności i wiemy jednocześnie, ile to po wsiach i gospodarstwach naszych, właśnie w czasie dojrzewania owoców, niszczy się bezpożytecznie jabłek i gruszek.

Dobre, zdrowe owoce sprzedajemy lub przechowujemy na potrzeby późniejsze własne i rynkowe. Ileż jednak naszego owocu marnuje się na miejscu w sadzie, a szkoda, gdyż można je użyć z pożytkiem.

Zaglądając do sadów widzimy, że wielka ilość owoców leży pod drzewami. Jedne uszkodzone częściowo przez owady, a inne nadgniłe, spadły i dogniwają bez żadnej korzyści dla nas i ziemi, na której gniją.

Podam tu krótki przepis, jak można podobne owoce użyć. To zastosowane może być w każdym domu przez gospodynie. Przy zużyciu tych owoców można inny, nie psujący się, produkt zachować na późniejsze potrzeby.

Na jedno kilo mąki żytniej lub pszennej, dodaje się około 20 dkg. smalcu. Po wygnieceniu go z mąką dodaje się tyle wody, aby ciasto nie było za rzadkie, dobre do rozwałkowania. Po rozwałkowaniu grubości średniego makaronu, ciasto kładzie się do specjalnej okrągłej blaszanki z brzegami uniesionymi dokoła. Jeżeli niema takiej blaszanki, można użyć zwykłej

blaszanki, w jakiej często nasze kobiety w piecach domowych chleb pieką. Pozbierane pod drzewami owoce, po odrzuceniu nadgniłych i nadpsutych części pokrajać i położyć na cieście, jedną część koło drugiej, nigdy jedno na drugie. Rozłożone owoce można posypać cukrem, ale nie jest to konieczne. Nie należy zapominać posypać ich cynamonem. Na rozłożone owoce położyć taki sam plaster ciasta, uszczelniając go dobrze dookoła z pierwszym ciastem. Górną część ciasta należy nożykiem podziurkować dla ulatniania się pary piekących się owoców w cieście w piecu lub pasztetniku, bo i pasztetnik można użyć do tego. Po 20 minutach ciasto w piecu się zarumieni. Po wyjęciu i ostygnięciu, krajemy na odpowiednie części i mamy bardzo smaczny i pożywny tak zwany w Ameryce „pie", co w spolszczeniu Polacy amerykańscy nazywają „paj".

Dla amerykanina obiad nie jest obiadem, jeżeli niema „pie". Każda piekarnia piecze je masowo i każda gospodyni umie go upiec. Piecze się je z każdego owocu i z każdej leśnej jagody.

Taki sposób użycia marnujących się części owoców można u nas stosować na wielką skalę. Jest to praktyczny sposób dla gospodyń wiejskich, korzystnego zużywania marnujących się owoców. Z drugiej strony jest to pomoc dla kraju w jego kłopotach wyżywienia ludności.

Ś. p. prof. Stefan Moszczeński

Dnia 10 lipca b. r. w Żelaznej; majątku S. G. G. W. zmarł Stefan Moszczeński, profesor zwyczajny ekonomiki gospodarstw wiejskich Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Urodzony 24 maja 1871 r., wyższe studia rolnicze ukończył w Wiedniu w r. 1893. W r. 1908 obejmuje wykłady nauki Zarządu Gospodarstw na Wydziale Rolniczym przy Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie, gdzie również później wykłada ogólną i szczegółową uprawę roślin. Prócz tego, z chwilą powstania Wolnej Wszechnicy Polskiej, wykłada warzywnictwo na jej Wydziale Ogrodniczym. Od r. 1919 prawie do ostatnich chwil życia wykłada ekonomikę gospodarstw wiejskich, jako profesor zwyczajny S. G. G. W.

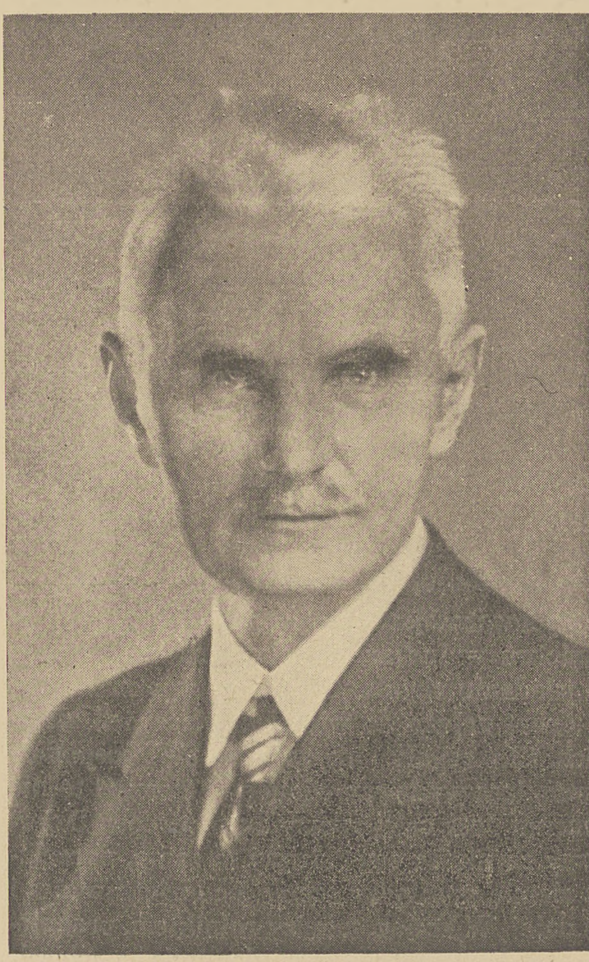
Jako dziekan Wydziału Ogrodniczego w r. 1922/23, przeprowadza rozszerzenie i podniesienie programu wykładów.

Owocem Jego pracy naukowej jest kilkadziesiąt cennych prac.

Od najmłodszych lat obok nauki, Zmarły poświęcał wiele uwagi praktyce rolniczej, kładąc nacisk na wyszkolenie praktyczne młodzieży akademickiej. Brał udział w życiu społecznym rolnictwa polskiego oraz w pracach szeregu instytucji naukowych i gospodarczych zarówno polskich, jak i międzynarodowych.

Z chwilą powstania Związku Samopomocy Chłopskiej, ś. p. prof. Moszczeński staje do pracy w Komisji Naukowo - Doradczej przy Zarządzie Głównym Z. S. Chł. Cenne przypomnienia gospodarskie w Kalendarzu Samopomocy na rok 1946 wyszły spod jego pióra.

Ze śmiercią zasłużonego profesora i działacza polska nauka rolnicza ponosi niepowetowaną szkodę, zaś Samopomoc Chłopska traci w nim przyjaciela.



Ś. p. Stefan Moszczeński,
profesor ekonomiki gospodarstw wiejskich.

ZE ŚWIATA

Gospodarka rolna w Indiach

Indie, to kraj rolniczy. Na ogólną liczbę 390 milionów, 340 milionów stanowi ludność wiejska. Największą powierzchnię uprawną zajmuje ryż, który stanowi podstawę odżywiania ludności. Drugie miejsce po ryżu zajmuje pszenica, proso, którego mamy tam wiele odmian, i strączkowe. Wśród roślin technicznych najważniejszą jest bawełna indyjska, która pod względem wielkości obszaru zajmuje drugie miejsce w świecie, po Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. Ważną rośliną techniczną jest „dżit". Poza tym — oleiste i herbata.

Mimo to, że Indie posiadają bardzo korzystne przyrodnicze warunki, produkcja rolna jest tam na niesłychanie niskim poziomie. Pod względem plonu z jednostki powierzchni Indie stoją na jednym z ostatnich miejsc świata.

Przyczyny tego stanu rzeczy są liczne, wszyskie jednak wynikają z faktu, że Indie stanowią kolonię, uzależnioną politycznie i gospodarczo od Wielkiej Brytanii.

Jednym z zasadniczych warunków powodzenia gospodarki rolnej w Indiach jest sztuczne nawodnienie terenu. Tymczasem kanały nawadniające obejmują tam zaledwie jedną czwartą część ziemi ornej. W ten sposób trzy czwarte ziemi ornej pozostają nienależycie wyzyskane. W ciągu całego okresu trwania wojny nie rozbudowywano nawodnienia zupełnie.

Dotkliwym brakiem w gospodarce jest również zbyt mała ilość nawozów sztucznych. Brak ten szczególnie daje się odczuwać obecnie. Skąpa ilość nawozów sztucznych, które przybyły do Indii w ramach umów angielsko-amerykańskich, przydzielone zostały prawie wyłącznie majątkom państwowym.

Najpoważniejszą przyczyną niskiego stanu rolnictwa w Indiach są nienormalne stosunki we władaniu ziemią. Olbrzymia większość ziemi ornej należy do wielkich właścicieli ziemskich. Ci z reguły nie zajmują się gospodarstwem, lecz wydzierżawiają swą ziemię i to nie jednemu, lecz całej rzeszy dzierżawców. Dzierżawcy czynią ze swej strony to samo, parcelując ziemię pomiędzy szereg poddzierżawców i tak dalej. W końcu, między rolnikiem, pracującym na karłowatym gospodarstwie, a właścicielem ziemi wyrasta długi łańcuch pośredników, którzy żyją z wysokiego czynszu dzierżawnego. Olbrzymia większość indyjskiej ludności wiejskiej, to albo małorolni chłopi, albo dzierżawcy na karłowatych działkach.

Takich dzierżawców rolnych było w roku 1931 — 34 miliony t. j. 35% osób zajętych w rolnictwie. Od tego czasu liczba ich wzrosła znacznie skutkiem postępującego procesu proletaryzacji wsi.

Brak wielkiego przemysłu uniemożliwia odpływ ludności ze wsi do miast i powoduje stałe pogarszanie się sytuacji. Przed wojną eksportowano z Indii pewne, niewielkie stosunkowo, ilości ryżu i pszenicy. Obecnie produkcja zbóż nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania krajowego. Tym też należy tłumaczyć występujące w Indiach klęski głodowe, które powodują śmierć milionów ludzi. W r. 1943 podczas nieurodzaju w prowincji indyjskiej Bengalii, spowodowanego huraganem i powodzią, zginęło z głodu trzy miliony ludzi. Rząd angielski podjął wówczas akcję mającą na celu zwiększenie produkcji środków żywnościowych. Próbowano zwiększyć produkcję przez wzięcie do uprawy ziem leżących dotychczas odłogiem i przez zmniejszenie obszaru roślin technicznych na rzecz roślin spożywczych. Akcja ta jednak nie przyniosła żadnych widocznych rezultatów. Zagospodarowanie ziem leżących odłogiem wymagało kapitałów, tak samo jak przejście z uprawy bawełny na uprawę ryżu. Drobny rolnik kapitałów nie miał, zwłaszcza. że w związku z zapowiedzianą akcją właściciele ziemi podnieśli wysokość czynszu za ziemie dotychczas nieuprawiane. Narodowa prasa hinduska napróżno apelowała do rządu o realną pomoc dla rolnika, a więc o ziarno siewne, o odroczenie terminu opłaty czynszu i o tani kredyt.

W roku bieżącym poraz drugi już od początku wojny nawiedza Indie klęska głodu. Susza i nieurodzaj dotknęły te prowincje Indii, które zwykle eksportowały zboże do innych prowincji. Według ostatnich danych, jeśli nie zostaną przywiezione dostateczne ilości zboża, 100 milionów ludności dotkniętych zostanie klęską głodu, a 5 do 7 milionom ludzi grozi śmierć głodowa.

H. R.

Rak ziemniaczany w Związku Radzieckim

Druga wojna światowa przyczyniła się do zawleczenia raka ziemniaczanego na ziemie bardziej zachodnie Związku Radzieckiego, powodując wielkie szkody szczególnie w drobnych gospodarstwach przydomowych.

Władze radzieckie, z chwilą stwierdzenia tej nowej klęski, przystąpiły energicznie do walki. Zwrócono uwagę na to, by ludność zachowywała prawidłowo przepisy państwowej kwarantanny i kontroli nasion. Szczególnie szkodliwe jest nabywanie sadzeniaków niewiadomego pochodzenia. Zwrócono też uwagę na wykrywanie ognisk raka ziemniaczanego, przyczym ludność musi być uświadomiona co do objawów tej choroby, dających się wykryć bezspornie tylko przy kopaniu ziemniaków. Szczególną uwagę zwracano na pola ziemniaczane w tych miejscach, gdzie długo stały pociągi towarowe nieprzyjacielskie, gdzie były składy ziemniaków, żywności, zapasów nasion i paszy, kuchnie wojskowe, stajnie, punkty żywienia bydła, i rzeźnie.

Ze względu na możność przenoszenia się raka również przez glebę, zwraca się uwagę na oczyszczanie kłębów od cząstek ziemi, odkażanie obuwia, kopyt i racic zwierząt domowych, narzędzi i pojazdów rolniczych, czystość worków i opakowania.

Niewielkie ogniska choroby można niszczyć przez odkażanie gleby chloropikryną, przyczym zabieg ten nie tylko nie przeszkadza dalszej uprawie ziemniaków, ale nawet podnosi plony przez kilka lat. Centralna Pracownia Przeciwrakowa Ministerstwa Rolnictwa Z. S. S. R. opracowała szczegółową, nowoczesną akcję chemicznego niszczenia ognisk choroby na rok 1947. Z drugiej strony zwrócono uwagę na bardzo ważny środek walki, a mianowicie — hodowlę i uprawę jedynie rakoodpornych odmian szczególnie w rejonach, gdzie już rak się pojawił. Elity rakoodpornych odmian będą przydzielone przede wszystkim wzorowym producentom ziemniaków. W związku z akcją rozpowszechniania odmian rakoodpornych, na którą położono największy nacisk, będzie rozbudowana sieć instytucji naukowo - badawczych i rozmnażalnie sadzeniaków w całym państwie.

Oświata rolnicza

Dla zespołów przysposobienia rolniczego, które zarejestrowały się w Powiatowych Zarządach Związku Samopomocy Chłopskiej do 15/VIII b. r. zostały wysłane nagrody. Rozdziałem nagród pomiędzy wyróżniające się zespoły i członków zespołów zajmują się w terenie Powiatowe Komitety Oświaty Rolniczej lub specjalne przez te Komitety powołane Sekcje Przysposobienia Rolniczego. Na nagrody składają się:

1. wydawnictwa książkowe — zaofiarowane przez Instytut Oświaty Rolniczej,
2. nawozy sztuczne (azotniak) — zaofiarowane przez Centralne Zjednoczenie Przemysłu Nawozowego,
3. drobne narzędzia rolnicze i ogrodnicze-- zaofiarowane przez Instytut Oświaty Rolniczej.

Szczegóły o rozdziale nagród znaleźć można w okólniku I. O. R. z dnia 30 sierpnia 1946 r.

Wydawnictwa rolnicze

Mgr. J. Pieniążek — „Sok Pomidorowy" — Zagadnienia Rolnicze Nr. 10 — str. 13, cena zł 15.

Książeczka ta poucza, jak z tanich pomidorów, których mamy jesienią nadmiar, przygotować na zimę odżywczy napój, smaczny dla dorosłych, nieoceniony dla dzieci. Sposób wyrobu tego soku, bardzo prosty w wykonaniu, autorka przywiozła z Ameryki, gdzie sok pomidorowy jest artykułem powszechnego użycia.

*

Dr. J. Dubiski i inż. Z. Dubiska — Gospodarski chów kur — Bibl. Samopom. Chłopskiej Nr. 11.

Po wyjściu z druku tej książeczki stwierdziliśmy z przykrością szereg błędów drukarskich dotyczących przede wszystkim znaków przestankowych, na co zwracamy uwagę Czytelników.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie:

Jakie nawozy i w jakich ilościach należy zastosować na jesieni pod rzepak, pszenicę ozimą i żyto? Rzepaku sieję 1 ha, pszenicy 2 ha i żyta 6 ha.

Odpowiedź Redakcji:

Rzepak 1 ha.

Jeżeli rzepak jest na oborniku, to trzeba dać:
100 kg. azotniaku,
100 kg. soli potasowej,
150 kg superfosfatu,

Jeśli rzepak nie jest na oborniku to trzeba dać:
150 kg. azotniaku,
150 kg. soli potasowej,
200 kg. superfosfatu.

*

Pszenica ozima 2 ha.

150 kg. azotniaku na ha	razem 200 kg.
100 kg. soli potasowej	razem 200 kg.
200 kg. superfosfatu	razem 400 kg.

*

Żyto 6 ha.

100 kg. azotniaku na ha	razem 600 kg.
100 kg. soli potasowej	razem 600 kg.
200 kg. superfosfatu	razem 1200 kg

Azotniak należy wysiać przynajmniej na 5 dni przed siewem rośliny i można go wysiewać tylko z solą potasową.

Z superfosfatem nie wolno mieszać.

W braku superfosfatu lub soli potasowej można zmniejszyć dawkę tych nawozów tylko pod żyto.

Do ob. A. Łukaszka.

Redakcja prosi o podanie swego adresu, celem wysłania żądanych przez Was w piśmie z dn. 20/VIII b. r. naszych wydawnictw.

Od administracji

Biuro Wydawnicze Instytutu Oświaty Rolniczej — prosi wszystkich stałych prenumeratorów i zamawiających prenumeratę „Chłopskiej Gospodarki" — o dokładne podawanie na przekazach pocztowych swego nazwiska, adresu, oraz na co przeznaczona jest przekazywana suma.

Potrzeba młodych fachowców brakarskich

Staraniem Sekcji Włókienniczo - Olejarskiej Wydziału Przemysłowo - Rolnego „Społem" w Warszawie ul. Grażyny 13 zostanie uruchomiony 20 września II kurs 6-tygodniowy dla brakarzy lnu.

Kondydaci winni mieć ukończoną 7-klasową szkołę powszechną — lub inną odpowiednią poziomem — pierwszeństwo mają kandydaci z ukończoną szkołą rolniczą, oraz rolnicy, którzy w swej praktyce mieli do czynienia z uprawą i przeróbką lnu i konopi.

Kurs jest bezpłatny. Słuchacze mają zapewnione mieszkanie i wyżywienie.

Kandydaci winni zgłaszać się do Sekcji Włókienniczo-Olejarskiej Wydziału Przemysłowo - Rolnego „Społem" Grażyny 13 w Warszawie, załączając życiorysy.

Przed młodymi adeptami brakarstwa stoi ogromne pole pracy, w której będą mogli się wykazać swoimi zdolnościami i inicjatywą.

Zawód brakarza w Polsce jako kraju posiadającym ogromną przyszłość lniarską jest mało znany, a nieliczna grupa fachowców - brakarzy nie pokrywa ogromnego zapotrzebowania.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 24 zł., rocznie 90 zł. Wpłacać na konto Instytutu Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr. I — 1564

Ceny ogłoszeń: przed tekstem: 1/1 str.— 16000 zł, 1/2 str.—9500 zł, 1/4 str.—5500 zł, 1/8 str.—3000 zł, 1/16 str.— 1500 zł.
za tekstem: 1/1 str.— 12000 zł, 1/2 str.—7000 zł, 1/4 str.—4000 zł, 1/8 str.—2400 zł, 1/16 str.— 1200 zł.
okładka: 1/1 str.—20000 zł, 1/2 str.—12000 zł, 1/4 str.—7000 zł, 1/8 str.—4000 zł, 1/16 str.— 2000 zł.

Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Aleja Przyjaciół 5, III. p.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al Przyjaciół 5, III p. Instytut Oświaty Rolniczej.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej.

Redaguje Kolegium Redakcyjne: Prof. dr M. Górski, Prof. dr Z. Gołonka, inż. A. Makarewicz

Cena numeru zł. 10

Nr 793/46. Zakł. Graf. „Czytelnik", Targowa 82. B-11706